Nr. 245. We Lwowie, Niedziela dnia 24 Października 1880. Rok. XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

LWÓW kwartalnie . . . 5 złr. 50 cent
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „ — „

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 20 ct.
„ Francji . . . . . }
„ Belgji i Szwajcarji . . . }
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun. }
„ Serbji . . . . . }

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 6, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski. Faubourg. Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 2.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się na opłatę 8 ct. od wiersza objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 23 października.

(Memorjał dyrekcji skarbowej. — Trzy kryzysy ministerjalne. — Sprawa Dulcignańska. — Pobyt dr. Riegera w Peszcie. — Rozmowa redaktora *Pesti Naplo* z pp. Smolką i Riegerem).

Neue freie Presse uderzyła gwałtownie na Polaków za memorjał podany komisji dla uregulowania podatku gruntowego przez br. Jorkascha, wiceprezydenta kraj. dyr. skarbowej, w którym wykazano, że Galicja większych jak dotąd nie może płacić podatków. Czysty dochód Galicji wynosi — tak jak komisja krajowa ustanowił, 22 640.000 mil. a nie jak referat ministerjalny żąda, 29 mil. Dzisiejsza kwota podatkowa 4.61 mil. mogłaby się podwyższyć conajwięcej o 15% a nie o 40% jak zaprojektował referent ministerjalny. Komisje krajowe zgodziły się na cyfrę 5 mil. P. Jorkasch uzasadnia swój wywód stosunkami Galicji, która pod względem klimatu, geograficznego położenia, komunikacji wicynalnych należy do najbiedniejszych krajów Europy, i posiada gospodarstwa rolne nadzwyczaj nędzne. Przytacza fakt, że w jednym dziesiątku lat w skutek wpływów klimatycznych trzykrotnie zachodziła potrzeba, dawać Galicji moratorja podatkowe i pożyczki głodowe. Wykazuje, że w Galicji bardzo często jakość płodów rolnych psuje się, brak jej uregulowanych rzek, i większa część płodów musi być transportowaną drogo kolejami, które zabiły przewóz kołami, dostarczający włościanom zarobku. Wywodzi następnie, iż brak przemysłu w Galicji, która wszystkie fabrykaty pobiera z zachodnich krajów bez żadnej kompensaty, pozbawia gospodarza rolnego kapitałów obrotowych. P. Jorkasch przyjmuje, że czynsz dzierżawny w skutek tych stosunków nie może być uważany za niezawodną rentę gruntową, lecz cyfrę tej renty można przyjąć w $^1/_3$ częściach czynszu dzierżawnego. Włościanina zaś charakteryzuje tak: „Obcą jest mu troska o przyszłość, lekkomyślnie nurza się w długach, ponieważ nie widzi jasno skutków swojego postępowania, i nie może obliczyć, czy zdoła uczynić zadość swoim zobowiązaniom." Ztąd wynika fakt, że sądowe licytacje ze 164 (w r. 1867) pomnożyły się w r. 1879 na 3.164. Czeka nas — pisze p. Jorkasch — przyszłość, którą trudno sobie wyobrazić. Obciążenie dziś już jest nadzwyczaj wielkie, gdyż oprócz podatku gruntowego płaci właściciel gruntu 34%, na potrzeby krajowe, 48% na potrzeby indemnizacji, 7·8% (w przecięciu) na wymogi powiatowe, 3·4% na potrzeby szkół ludowych, 25·2% (w przecięciu) na potrzeby gminne, a zatem 117% zwykłego ordynarjum gruntowego. Ciężary te sprawiają, że np. Prusacy, niezawodnie dobrzy gospodarze, zakupiwszy się w Galicji, w krótkich terminach wynoszą się z kraju, kontenci, jeżeli kto od nich kupi ziemię. Te same przyczyny sprawiają, że roczne restancje podatków wzrastają z każdym rokiem. W r. 1879 wyniosły one 1·24 mil. złr. Jest to najlepszy dowód, że kraj popadł w „charłactwo," i podwyższonego podatku gruntowego nie zniesie.

Trzeba przyznać, że memorjał ten sumiennie przedstawia stan naszego kraju, który istotnie niemoże ponosić większych ciężarów.

Dla zmiany, ażeby nie gadać codziennie o Dulcignie, mamy dziś do zanotowania aż trzy kryzysy ministerjalne. Ale cóż, kiedy te kryzysy wielkiej wagi nie mają. Jeden wybuchł w Atenach, gdzie zawsze po otwarciu Izby kryzys wybuchać musi. Jest tam jak wiadomo pięć stronnictw, walczących ze sobą nie o zasady, ale o posady. Gdyby choć raz udało się skleić gabinet z przywódców trzech stronnictw, to taki gabinet miałby większość w Izbie i warunki życia. Ale właśnie dzieje się zawsze odwrotnie; do gabinetu wchodzą którekolwiek dwa stronnictwa, a pozostałe trzy zapisują się do opozycji. Nowo sformowany gabinet zamyka natychmiast Izbę i rządzi krajem dopóty, dopóki zgodnie z artykułami konstytucji nie jest obowiązany zwołać ponownie parlamentu. W chwili zaś gdy następuje otwarcie Izby, wybucha kryzys, ministerstwo podaje się do dymisji, a król przywódzcom opozycji powierza złożenie nowego gabinetu. Ci kłócą się między sobą dni kilka i w końcu dwaj z nich porozumiawszy się ze sobą wyprowadzają w pole trzeciego. Ten trzeci z swoją koterją przyłącza się do dymisjonowanych dwóch stronnictw, i ponieważ znowu w opozycji są trzy stronnictwa, przeto Izba zostaje zamkniętą aż do następnego roku. I taka zabawka powtarza się w regularnych dwunastomiesięcznych odstępach czasu.

Druga kryzys wybuchł w Belgradzie i jest o wiele już od ateńskiego ważniejszą. Nie znamy jej powodów ani rozmiarów, ale niebardzo nam się chce wierzyć, aby p. Risticz, dyktator Serbii i właściwy jej książę miał ustąpić z posady. Może cała ta burza polega na tem, iż który z podrzędnych ministrów podał się do dymisji, nie chcąc być narzędziem w ręku Risticza.

Trzeci a wreszcie kryzys jeszcze nie wybuchła, ale ma zato lada dzień wybuchnąć we Włoszech, gdzie, jak wiadomo, stosunki są mniej więcej takie jak w Grecji. Jak tam Zaimis, Komunduros, Delyjanis, Trykupis i Asgierinos walczą ze sobą o posady, tak we Włoszech walczą o nie Depretis, Cairoli, Crispi, Zanardelli i Nicotera. Różnica jest w tem, że włoski parlament ma prawicę, której grecki nie zna, że ta prawica, utraciwszy podczas swych rządów wszelką popularność, dzisiaj zdobywa z każdym rokiem coraz więcej znaczenia, i że ta prawica czeka tylko na to, aby porwać w silne swe ręce ster rządu w chwili, gdy przewódzcy lewicy pokłócą się do reszty ze sobą. Z Rzymu zapowiadają, że chwila ta jest bardzo bliską, ale donoszą także, że król myśli jeszcze popróbować gabinetu bezbarwnego, stojącego po nad stronnictwami, i ster rządu powierzyć Fariniemu, prezydentowi Izby.

Na polu zaś Dulcignańskiem nie mamy do zanotowania żadnej ważnej zmiany. Barometr polityczny prorokuje nudny jesienny deszczyk, a informacje półurzędowe dodają do tej zapowiedzi taki komentarz. Porta chce, aby Czarnogóra zadowolniła się na razie samem miastem Dulcigno, a zrzekła się kilku wiosek na wschód od jeziora Skodarskiego, bo twierdzi, że Albańczycy tylko w takim razie pozwolą na oddanie Dulcigna, jeżeli im złoży się gwarancja, że te wioski przy nich pozostaną. Czarnogóra domaga się naturalnie i wiosek i miasta, a mocarstwa powiadają Porcie: oddaj Dulcigno, a my już wiosek domagać się nie będziemy. Na ten interesujący temat toczą się rokowania, i kto wie czy przez całą zimę toczyć się nie będą.

Dr. Rieger miał już wczoraj opuścić Peszt, zdaje się jednak, że nie opuścił, skoro telegramy nic o tem nie donoszą. Mieszka w hotelu pod Królową angielską, w którym mieszkają także pp. ks. Czartoryski, Smolka, Rydzowski, Jaworski, Chrzanowski, Czerkawski, tudzież hr. Szechen, hr. Esterhazy, szef sekcyjny Kallay i wielu innych mężów stanu. *Pesti Naplo* bardzo serdecznie powitał przewódzcę Czechów, który przybył szukać porozumienia się z politykami węgierskimi. Na zapewnianie pism centralistycznych, że dr. Rieger nie miał poco jeździć do Peszta i został niegrzecznie przyjęty, powiada nawet *Pester Lloyd*, że Węgrzy grzecznie przyjmują każdego męża z takiem stanowiskiem jak Rieger.

P. Rieger widział się z Tiszą, który go i na wieczór zaprosił, z kard. Haynaldem, Pulszkym, Szechenem, ministrem skarbu Szaparym, który go zaraz rewizytował, i z innymi znakomitymi Węgrami różnych frakcyj, jak to z jego celu wypadało, a nie jak szyderczo podsuwają mu centraliści, że z góry szuka przyjaźni następców Tiszy. U Pulszkiego, z którym Rieger zna się od r. 1848 i ostatnim razem spotkał się w Paryżu u ks. Czartoryskiego, zastał Rieger wielu centralistów, którzy wnet się wynieśli. *Stara Presse* wyznaje, czego żaden inny dziennik centralistyczny nie czyni, że i „posłowie centralistyczni uwijają się pomiędzy węgierskimi posłami, tak liberalnymi (t. j. ministerjalnymi), jak i oppozycyjnymi, odnawiając węzły przyjaźni, od wielu już lat łączące Niemców austrjackich z inteligentnemi żywiołami węgierskiemi." Nawet odsłonięcie pomnika Bema i „festyny bratania się narodów węgierskiego i polskiego" odgrywają według *Starej Pressy* wielką rolę w grze politycznej, która się obecnie w Peszcie odbywa — a z pism centralistycznych strach okropny przebija.

Widocznie usiłowali centraliści podszczuć prasę węgierską przeciw Riegerowi, skoro przeciw Polakom było to z góry niepodobieństwem — ale daremnie. Jeden *Pester Lloyd* podał długi artykuł wstępny, ale bardzo omijający sprawę. Daje Węgrom lekcyjkę co do Słowian i Niemców, lekcyjkę bardzo delikatną, ale widzi się oraz zmuszonym zaręczać, że „kocha ojczyznę jak każdy Madjar". Widocznie Madjary nie wierzą w węgierski patrjotyzm *Pester Lloyda*, skoro z takiemi zapewnieniami występuje.

Półurzędowe *Fressy* i *Blatty* będąc zagorzałymi centralistami, muszą napadać na dr. Riegera, ale gdy stronnictwo jego popiera rząd, więc ze względu na swoich chlebodawców obracają sprawę i dlatego niby nań uderzają, że chce w Peszcie utorować drogę gabinetowi Clam Martinic-Hohenwart, a nawet gabinetowi czysto czeskiemu, a o wstąpieniu do gabinetu Taaffego Rieger ani myśli. Tosamo czyni *Wiener A. Ztg.* Peszteński telegram *Pokroka* jednak wręcz oświadcza, że to wszystko fałsz, gdyż dr. Rieger pojechał do Pesztu za wiadomością hr. Taaffego, który zamiar jego pochwalił. A z Wiednia telegrafują *Politice*: „Wszystkie niekłamane doniesienia z Pesztu konstatują, że węgierscy mężowie stanu bardzo przychylnie przyjęli oświadczenia dr. Riegera i ze swej strony także pomyślne oświadczenia mu składali. Przybycie Riegera do Pesztu na każdy sposób pokrzyżowało zamierzoną intrygę centralistów, którzy chcieli złapać Węgrów, aby im pomagali."

Pesti Naplo ogłasza rozmowę swego redaktora z panem Smolką. Powtarzamy ją, tak jak ją przynoszą depesze w dziennikach wiedeńskich: Na zapytanie, czy uzasadniona jest pogłoska, że delegacje rychło skończą swoje prace i uchwalą zwiększone żądanie ministra wojny, odpowiedział Smolka, że „ostatnie jest prawdopodobnem, chociaż nie obejdzie się bez zaciętej opozycji. W kołach delegacji rozeszła się wiadomość, że stronnictwo wiernokonstytucyjne chce udowodnić swoją zdolność do rządzenia i również to zwiększone żądanie uchwali. To przeprowadzenie dowodu przychodzi nieco zapóźno." „Opozycja stronnictwa wiernokonstytucyjnego przeciw nam, mówić miał p. Smolka dalej, nie jest parlamentarną. Stronnictwo wiernokonstytucyjne twierdzi, że chcemy Niemców uciskać. O tem niema mowy. Twierdzi dalej, że chcemy usunąć dualizm. Tymczasem rzecz wręcz przeciwna jest prawdą. Agitujemy poza parlamentem, wywołując namiętności ludu." Na zapytanie, czy prawdziwem jest doniesienie dzienników wiedeńskich, że komitet wykonawczy prawicy uchwalił jednolite postępowanie całego stronnictwa, odpowiedział Smolka, iż zdaje mu się, iż doniesienie to jest prawdziwem. Karność w stronnictwie prawicy będzie na przyszłość surowszą i spodziewać się można, że dotychczasowe tak szorstkie przeciwieństwo między młodo a staro-czechami nie będzie nadal tak szorstkiem. Polacy, z wyjątkiem zaledwie jednego lub dwóch, i tak zawsze dotrzymywali karności.

Dalej oświadczył p. Smolka, że Polacy zdecydowani są popierać gabinet hr. Taaffego, gdyż ze swego stanowiska inaczej działać nie mogą. W dalszym ciągu rozmowy mówił p. Smolka o różnicy między królestwem Polskiem a Galicją. Królestwo stoi lepiej pod względem materjalnym, lecz nie może to zastąpić wolności, w skutek czego ciąży ono także ku Austrji. Cesarz raczył się do niego wyrazić, że ostatnie przyjęcie, jakiego doznał, było szczere. Na zapytanie, czy Polacy myślą, że polityka dworu austrjackiego będzie wkrótce więcej stanowczą względem polityki moskiewskiej, odpowiedział Smolka: „Kwestja ta zostaje w związku ze wszystkiemi stosunkami na Wschodzie. Jestem przekonany, że Austrja na Zachodzie niema przyszłości, a co się tyczy krajów dziedzicznych niemieckich, Austrja musi się rozszerzać ku Wschodowi i ku południowemu Wschodowi, albowiem Turcja europejska nie da się utrzymać; kiedy przyjdzie chwila rozbioru Turcji, wówczas interesa Austrji i Moskwy zetrzeć się muszą ze sobą. Niemcy, nasz sprzymierzeniec, może to nawet przyspieszą, i bardzo jest rzeczą prawdopodobną, że możemy także liczyć na Francję. Założony właśnie w Wiedniu „Bank dla krajów koronnych" jest nader ważnem posunięciem na szachownicy polityki francuskiej na korzyść Austrji. W roku 1848 powoływano mnie do objęcia teki ministerjalnej, a ja oświadczyłem gotowość przyjęcia pod warunkiem, że program mój będzie przyjęty, a ten zasadzał się na tem, aby cesarz austrjacki przywdział koronę cesarską niemiecką, i aby się zrzekł Włoch. Program mój został odrzucony — a ja nie zostałem ministrem. Co do teraźniejszych stosunków, to jest rzeczą pewną, że musimy się rozszerzać ku Wschodowi, tymczasem przynajmniej do Saloniki. Hr. Andrassy popełnił ten wielki błąd, że zawierając konwencję nowo-bazarską, uznał zwierzchnictwo sułtana; w skutek tego błędu popadliśmy w wielkie zamieszanie. W dobrze informowanych kołach uchodzi za rzecz pewną, że hr. Andrassy z tego powodu podać się musiał do dymisji i to miał na myśli hr. Coronini, gdy mówił o niewyjaśnionym dotychczas stosunku prowincyj okupowanych do monarchii." W końcu rzekł Smolka: „Oczekują nas nas nowe ustroje państw, a Polacy nie tracą nadziei; lecz wszystkie ich nadzieje wiążą się z cesarskim domem austrjackim a nowego ustroju Polski nie przedstawiamy sobie inaczej, jak tylko pod berłem tej dynastji." Smolka powtórzył jeszcze raz, że prawica chce utrzymać bez zmiany dualizm, a względnie prawnopolityczne stanowisko Węgier.

Nazajutrz d. 21. b. m. miał redaktor *Pester Lloyda* rozmowę także z dr. Riegerem, który oświadczył:

„Od r. 1847 nie byłem w Peszcie, i bardzo żałuję, żem tak długo tu nie był. Czescy politycy z wielką restrykcją postępowali wobec Węgier, a Węgrzy nas nie znali. Ztąd poszły dotychczasowe błędy i nieporozumienia w stosunku między Czechami a Węgrami. Wyłącznym celem mego przyjazdu jest, zorjentować się w stosunkach węgierskich i zapoznać polityków węgierskich z dążnościami Czechów. Niemam od nikogo misji, a dzienniki uwzięły się różne rzeczy mi przypisywać. Zaręczam, że chodzi mi tylko o informację.

„Wczoraj rozmawiałem z ministrem-prezydentem Tiszą i z kilkoma posłami węgierskimi, i słyszałem zdanie, że utrzymanie hegemonii Niemców w Przedlitawii jest rzeczą żywotną dla Węgrów. Tego nie rozumiem, zkąd ten interes żywotny? Czyż Niemiec austrjacki jest lepszym przyjacielem Węgrów jak Polak galicyjski? Wszakże ja i Smolka pierwsi wystąpiliśmy z żądaniem przywrócenia konstytucji węgierskiej. I czyż w istocie uważacie, że Niemcy austrjaccy nie skonfiskowaliby natychmiast konstytucji węgierskiej, gdyby żadnych Czechów i Polaków nie było, i gdyby centraliści na tyle siły posiadali? Panowie stoicie pod wpływem dzienników niemieckich i rozpuszczanych przez nie wiadomości. Dzienniki wiedeńskie istną nagonkę przeciw nam wyprawiają. Obaczmy tedy po kolei, co nam zarzucają.

(Tu dr. Rieger faktami zbija zarzuty, jakoby Czesi byli feudałami, klerykałami, jakoby Niemców uciskali i byli poślednejszą od Niemców rasą — gdy tymczasem rzecz się ma przeciwnie.)

„Czesi rozwinęli się bez pomocy rządu a nawet wbrew rządowi, jak to niedawno hr. Taaffemu wykazałem."

Następnie zbija dr. Rieger objekcję redaktora, że Węgrzy dlatego tylko odstrychnęli się od Czechów, że obawiają się wstrząsania dualizmu przez Czechów. Dr. Rieger zbija to z historji, a odstrychnięcie się Czechów od Węgrów tem tłumaczy, że Czechy do r. 1848 posiadały swoją konstytucję, prawo pozwalania podatków, swego króla itd. Ale Węgrzy w r. 1867 zawierając ugodę, dysponowali Czechami z pominięciem Czechów. Czesi przeto chwycili się polityki abstencyjnej jak przedtem Węgrzy. W artykułach fundamentalnych Czesi co do siebie akceptowali dualizm. „Wszakżeż i dziś ugodę uznajemy i gotowiśmy uczestniczyć w delegacjach, ale nas nie dopuszczono.

„Co Madjarom do tego, jakie stanowisko w Austrji Czesi zajmują? Czyż kto miał co w Austrji przeciw temu, że Węgrzy nadali Kroacji stanowisko odrębne, którego jej Czesi zazdroszczą? Restrykcja Węgrów wobec Czechów pochodzi z niewiadomości, którą tylko osobiste zetknięcie się rozproszyć zdoła — po to też do Pesztu przybyłem."

Co do stosunku Czechów do Taaffego, powiedział dr. Rieger, że hasłem Czechów jest: Jesteśmy przyjaciółmi naszym przyjaciołom, a wrogami naszym wrogom. Równouprawnienie dotąd jest tylko na papierze, tosamo swobód obywatelskich Czechom odmówiono. Pragniemy tylko wykonania konstytucji. Czy nam hr. Taaffe jakie ustępstwa uczynić zamierza, powiedzieć nie umiem.

Dalej oświadczył p. Rieger, że bezstronne omawianie spraw obopólnych w dziennikach węgierskich i czeskich wiele dobrego by zrobiło; a dziennikom czeskim, przynajmniej ostatniemi czasy Węgrzy nic zarzucić nie mogą. Co do reorganizacji stronnictwa federalistycznego w Austrji oświadczył dr. Rieger, że karność na każdy sposób będzie ściślejszą, różnice będą w łonie stronnictwa załatwiane, i prawica wystąpi jako stronnictwo jednolite.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Konstantynopol 20. października.

Hussan-us-Sultane, stryj szacha perskiego, jest tu przedmiotem szczególniejszego szacunku i wytwornego przyjęcia. W towarzystwie Munif baszy, jednego z najzdolniejszych i najuczciwszych Turków, i Muhsin-chana, ambasadora perskiego, cieszącego się ogólną wziętością, z powodu rozległych jakie posiada wiadomości i uprzedzającej uprzejmości, jednającej mu serca wszystkich, Hussan zwiedza tutejsze zakłady naukowe, muzea, przytuliska emigrantów muzułmańskich, a jednocześnie pracuje w zakresie politycznym. To, co w przeszłym moim liście jako tajemnicę stanu wam donosiłem, przestało być sekretem, i dziś już jest wszystkim wiadomem, że szach perski Nasr-Eddin depeszą telegraficzną, przesłaną sułtanowi, oświadczając swą przyjaźń dla państwa ottomańskiego, zarazem objawia życzenie przymierza Persji z Turcją. Zasady tego aljansu mają być wypracowane przez Muhsin chana i zabezpieczać posiadłości tych dwóch krajów. Prawdopodobnem jest, że w tym przedmiocie Munif basza czynną mieć będzie rolę, a w takim razie, można być pewnym, że traktat nie będzie skalany dyplomatycznemi wybiegami. Hussan wyjedzie ztąd do Mekki. Sułtan oddał pod rozporządzenie jego parowiec rządowy „Ismail", mający podróż tę tam i napowrót odbyć. Munif basza otrzymał gwiazdę Lwa i słońca, a Hussan złożył 10.000 franków na rzecz emigrantów muzułmańskich, najokropniejszą nędzą nękanych.

Wkrótce oczekiwany jest tu przyjazd ks. Westergothland, drugiego syna króla Szwecji i Norwegii, Oskara II., mającego zabawić kilkanaście dni w Konstantynopolu. P. Hejdenstam poseł szwedzki, lubo urlopowany, wstrzymał swój wyjazd z tego powodu. Cel tej podróży niewiadomy; wszelako, jeśli można wierzyć krążącej pogłosce, przejażdżka ta, przedsięwzięta właśnie w czasie burz jesiennych, nie samą tylko przyjemność ma na względzie. Nie zapomniały tu koła dyplomatyczne o pewnej broszurze, przypisywanej królowi Oskarowi, i przyjazd księcia za wprowadzenie w życie idei w niej wyrażonej uważają.

Przeciwnie, p. Goschen ma niezadługo nas opuścić, aby zająć swe miejsce w parlamencie angielskim. Trudności, jakich doświadczył w spełnieniu swej misji, zawody doznane w swych usiłowaniach, a podobno i pewne zatargi z p. Gladstonem, miały głównie wpłynąć na jego to postanowienie. Lord Napier ma go zastąpić, jeśli ministerstwo Gladstona utrzyma się przy sterze rządu.

Wspominałem już parę razy o uzbrojeniach cieśniny Dardanelskiej, lecz nie wzmiankowałem o szczególnych środkach ostrożności, odnoszących się do okrętów wojennych, zamierzających się udać na morze Marmora. Wstęp im do portu miasta Dardanele jest wzbroniony, a zjawiające się osamotnione, muszą zarzucać kotwicę pod Sarasiglar, pod wylotami dział bateryj. Środkom tym ostrożności zamierzył wyprawić figielka parowiec moskiewski „Jarosław", dowodzony przez kapitena Walickiego. Wywiesiwszy banderę handlową, starał się on przemknąć zręcznie przez cieśninę. Poznany i zatrzymany, zmuszony został zarzucić kotwicę pod zamkiem Sultanie-kalessi. Czyn jednak dokonany i sąsiedztwo blizkie bardzo szkaradnych paszcz armatnich, niepodobały się odważnemu Walickiemu. Korzystając przeto z cieni wieczornych, podniósł cichaczem kotwicę, i powoli, powoli wemknął się do zatoki, gdzie go kule dosięgnąć nie mogą, lecz gdzie chcąc nie chcąc,

---

Przegląd artystyczny.

Ze wszystkich rodzajów malarstwa na tegorocznej wystawie bezwątpienia najświetniej był reprezentowany: portret. Mieliśmy ustawione na sztalugach znakomite prace pędzla Henryka Rodakowskiego, Siemiradzkiego, Grabowskiego, Ajdukiewicza.

Ostatni nadesłał świetny portret pani Modrzejewskiej w roli Julii. Wiele pisano o tym portrecie jeszcze wtedy gdy stał on na sztalugach w pracowni artysty, a wszystkie to pochwały, jakiemi obsypywano go wtedy okazały się w zupełności prawdziwe. Portret ten z wyjątkiem drobnych usterek w modelowaniu jest istotnem arcydziełem, a pod względem układu i kolorytu może się mierzyć z pracami najlepszych mistrzów. Rysunek wzorowy, wybornie oddana karnacja, poza artystyczna, wszystko się łączy tu w jedną harmonijną całość i stwarza rzecz skończoną w sobie, której wartość podnosi wysoko wyraz psychiczny, uchwycony w całej pełni przez malarza. Pod względem technicznym nie można żadnego zrobić zarzutu artyście, p. Ajdukiewicz jakby umyślnie wyszukiwał sobie trudności, aby okazać jak je umie zwyciężać, aby dowieść jak zna i panuje nad swoją sztuką. P. Ajdukiewicza pod tym względem można by chyba porównać z Słowackim, który równie jemu owładnął zupełnie formę i najtrudniejsze na pozór techniczne zagadnienia rozwiązywał bawiąc się jak dziecko.

P. Siemiradzki również kocha się w trudnościach, a zwyciężać je umie. Jego portret marszałka hr. Wodzickiego malowany jest śmiało i, że tak powiemy, od pierwszego, jak się na pozór wydaje, rzutu, a przecież czyni wrażenie staranności i wykończenia. Siemiradzki osięga jednym rzutem pędzla większy efekt, aniżeli inni misternem wypracowaniem szczegółów. Kto się o tem chce przekonać niech spojrzy na tło gobelinowe, w którem się tak kocha twórca „Świeczników", na pas, kołpak i w ogóle na draperje. Co do pozy nie moglibyśmy za to bezwzględnie przyklasnąć artyście. Wydaje się nam ona sztywna i zimna i dziwny stanowi kontrast z obliczem, w którem artysta oddać umiał tyle wyrazu, tyle odsłonić duszy.

Naprzeciw portretu hr. Wodzickiego, stanął portret pędzla p. Rodakowskiego. Przedstawia on hr. Dzieduszyckiego, w stroju galowym polskim. Ktoś zarzucał malarzowi, że poza marszałka na portrecie jest pretensjonalna, nam zaś, zdaje się ona przeciwnie w zupełności naturalną i jedynie odpowiednią. P. marszałek rzucił się od niechcenia w krzesło a ta postawa jego więcej stokroć odpowiada naturze i charakterowi hr. Wł. Dzieduszyckiego, aniżeli wszelka artystycznie dobrana poza. Pretensjonalności w pozie tej nikt nie dostrzeże, chyba, że naturalność i „nonchalancję" nazwać kto zechce pretensją. Dla tej twarzy, którą uchwycił na portrecie artysta, inna poza przecież nie była by na miejscu i właśnie ta poza stanowi z całym charakterem naszego mecenasa, z wyrazem jego twarzy w której czytać można szlachetność i prostotę, najzupełniejszą harmonię. Z tego portretu przyszłe pokolenia, nieznające nawet biografji założyciela muzeum będą mogły pozuać czem był jako obywatel i człowiek hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

W obec tego, cośmy już powiedzieli mamyż mówić jeszcze o technicznem wykonaniu szczegółów, o świetnem wykończeniu draperji i wszystkich innych akcesorjów? Zdaje się nam to zbytecznem. P. Rodakowski znany jest ze znakomitej techniki swojej, a jako portrecista zwłaszcza zasłynął w całej Europie. Pocóż więc powtarzać pochwały wypowiedziane już tyle razy zręczniejszem piórem i ustami najpierwszych znawców.

P. Andrzej Grabowski, słynny, chociaż nie dość oceniony jeszcze portrecista lwowski nadesłał na wystawę kilka portretów, które się odznaczają wybornem uchwyceniem rysów i charakteru danych osób, a pod względem techniki mogą iść o lepsze z najznakomitszemi pracami. Od czasu jak znamy p. Grabowskiego, a poznaliśmy go już jako znakomitego portrecistę, artysta nasz wielkie poczynił postępy. Stracił on dawną zamaszystość pędzla a nabrał więcej intuicji, która mu pozwala odgadnąć psychicznc przymioty i właściwości charakterystyczne osoby portretowanej. Nie mówiąc już o innych portretach, będących dziełem p. Grabowskiego, zwracamy jeno uwagę na świetnie malowany portret ks. Sz. prowincjała OO. Bernardynów. Lepszy portret rzadko się zdarzy widzieć. Typ ten schwycony z taką siłą i wiernością, przypomina najlepsze wizerunki niderlandzkich mistrzów, jest arcydziełem, które przynosi chlubę artyście i zjednać mu powinno imię na wieczne czasy.

P. Łaszczyński nadesłał na wystawę portret trojga dzieci. Portretowanie liczniejszej grupy osób a zwłaszcza dzieci jest zadaniem nielada. Wzorem pod tym względem trwałym jest Van Dycka grupa dzieci Karola I., znakomitym jest również portret dzieci własnych Matejki. W ich ślady poszedł p. Łaszczyński. Malarz nasz nie dosięgnął wzorów, ale z trudnego, arcytrudnego zadania wywiązał się z chlubą. Grupa dzieci na płótnie p. Łaszczyńskiego jest wprawdzie zanadto rozrzucona, nie ma w niej punktu ciężkości, któryby ją łączył artystycznie w jedno, ale portrety pojedyncze są wykonane starannie, a całość miłe, sympatyczne czyni wrażenie. To wystarczy na pochwałę artyście, bo wszakże *in magnis voluisse sat est.*

Pomiędzy akwarelami znajduje się kilka portretów p. Tepy. Talent p. Tepy w tym kierunku powszechnie jest znany. Przypominamy jego portret ojca malowany z taką starannością i wprawą techniczną, który tak wielkie uczynił przed kilku laty wrażenie. Obecnie mieliśmy podobnie wykonany portret nieodżałowanego dr. Beisera, chociaż pod względem delikatności pędzla o wiele wyżej stoi portret chłopczyka.

Obok tych znanych i znakomitych portrecistów wystąpiło także kilka młodszych talentów. Z pośród wielu wymieniamy na razie p. Merwarta, którego portret pani M. zarówno jak obrazek rodzajowy „Zgrany", jakkolwiek obojgu brak psychologicznej głębi, należą do lepiej malowanych.

Przejdźmy do rzeźby.

Wśród dzieł dłuta, umieszczonych na tegorocznej wystawie, pierwsze miejsce i „z wieku i z urzędu" należy bezwątpienia Lenartowiczowi. Znany oddawna z szerokich opisów półmisek Herodjady ukazał się wreszcie i na naszej wystawie. Na dzieło to naszego lirnika patrzyć należy z pietyzmem. Jest w niem bowiem ten wysoki nastrój biblijny, potęga wiary, która otacza cały utwor nietykalną świętości aureolą. Dzieło takie podziwiać tylko można, krytykować nie wolno. Staranna praca około tej rzeźby świadczy, z jaką miłością pracował nad nią autor „Błogosławionej." Figury, otaczające rąbek półmiska, są iście poetycznym pomysłem, wykonanym z artystycznym gustem.

P. Kozakiewicz wystawił medalion Kraszewskiego, rzniety w drzewie i kompozycję alegoryczną takiejże samej roboty na temat słów z pańskiej modlitwy „Chleba naszego powszedniego". Ostatnia kompozycja przynosi zaszczyt artyście. Płaskorzeźba przedstawiająca żniwo, jest wykonana prześlicznie. Wzorowo modelowana jest grupa p. Hoszowskiego, przedstawiająca miłość macierzyńską. Z prac p. Barącza zwracał na siebie uwagę wszystkich góral; popiersie olbrzymie Deaka za nizko było umieszczone, aby mogło odpowiednie uczynić wrażenie. Bardzo pięknie wykonany był biust z bronzu hr. Łubieńskiej, o płaskorzeźbie „Pigmalion i Galatea" nie moglibyśmy powtórzyć tego samego. Najwięcej przecież ludzi gromadził około siebie stolik, na którym były ustawione typy modelowane przez ś. p. E. Błotnickiego, w których tyle jest niewinnego humoru i tyle charakterystyki.

Na tem kończymy uwagi nasze o wystawie. Przepraszamy raz jeszcze czytelnika, że były one tak krótkie i niewyczerpujące, ale niechaj krótkość czasu, pozostawionego dla naszych sprawozdań, będzie naszym tłómaczem.

A...r.

oczekiwać musi na pozwolenie tureckie, opuszczenia cieśniny i udania się na morze Czarne. I wątpić tu o szczerości moskiewskiej przyjaźni!

Z niemałem zadziwieniem wyczytałem w *Gazecie Narodowej* wzmiankę o sympatji rumuńskiej dla Polaków. Znam tam doskonale mężów obu stronnictw, duchu wszystkich trzech prowincyj. to jest Multan, Wołoszczyzny i Małej Wołoszczyzny, bo o Dobrudży mowy być nie może. Multańczycy, bliżsi nasi sąsiedzi, rzeczywiście są nam przychylni, również dosyć życzliwymi są Olteni czyli Mali Wołochowie, a to bez względu, do jakiego należą stronnictwa. Przeciwnie się dzieje na Wołoszczyźnie; jeszcze bojarowie cierpią nas chociaż i wyzyskiwać lubią, ale co do liberałów, dziś krajem rządzących, ci wszystkich Polaków w służbie kolei żelaznej, inżynierskiej, lekarskiej, telegraficznej będących, mimo, że wielu po lat trzydzieści pracowało, że z pensji ich na składki emerytalne odciągano, bezlitośnie usunęli odmawiając nie tylko wysłużonej emerytury lecz i zwrotu nawet pobranych składek. Przybyło tu już kilku tych nieszczęśliwych zaopatrzonych w najpiękniejsze świadectwa, ale na starość utrzymania pozbawionych. Prawdą jest, że p. Fundeesen redaktor dziennika *Telegraful* jest niewątpliwie uczciwszym od wielu innych, ale żeby wnioskować z jakiegoś artykułu o sympatji dla nas, trzeba bardzo mało znać charakter mężów stanu rumuńskich stronnictwa liberalnego. Była jedyna rodzina prawdziwie patrjarchalna Golesków, co nam szczerze, duszewnie życzliwą była, niestety! nie ma już jej; — inni pisać dziś będą korzystnie o nas, bo im tego potrzeba; jutro pójdą ręka w rękę z Moskwą, chociaż jej się głośno wypierają; niech wyniknie wojna między Moskwą a Austrją, a przekonacie się, że konstytucjonista Boerescu ministerjum opuści, a Rosetti i Bratjanu, zwący się republikanami (!!!) po stronie ciemięzcy naszego zszeregują się.

Wiadomości kupieckie nadeszłe z Ameryki do jednego z najznaczniejszych bankierów w Konstantynopolu, wykazują statystyczne data wywozu ziarna z Stanów Zjednoczonych do Europy w przeszłym miesiącu sierpniu. Z powodu, że one mogą interesować naszych rolników i skłonić ich do pewnych zmian w gospodarstwie, zapobiegających smutnym a niewątpliwym następstwom, podajemy je dosłownie.

W przeszłym miesiącu sierpniu wysłano 325 statków naładowanych zbożem, z których było: 146 parowców, 14 żaglowych trzy-maszotowych, 144 bark i 11 brygów; ilość ogólna zboża wynosiła 13.300.000 boisseaux *) czyli 1,730 330 hektolitrów.

Brak statków był powodem, że większej ilości nie wyekspedjowano; za to w miesiącu wrześniu naładowano 15,000.000 boisseaux czyli 1,951.500 hektolitrów, a na październik zakontraktowano już znaczną liczbę parowców.

Współubieganie się stało przeto jawnem. Przewaga główna Ameryki nad Europą leży nie w taniości zboża, lecz transportu. Towar amerykański przewieziony na 1000 lub 1200 kilometrach drogą żelazną, a następnie przez cały Ocean, przedstawia koszt transportu mniejszy jak ze Lwowa do Gałacu. A jednak to co robotnik lub urzędnik pobiera za swą pracę w Galicji, przynajmniej pięć razy jest wyżej płaconem w Ameryce. W ogóle jeden frank w Europie, równa się jednemu dolarowi (5 25 franków) w Ameryce.

Rzym d. 15. października.

Dzienniki wiedeńskie, a osobliwie *Neue fr. Presse* niedokładnie, jak widać, informowane przez korespondentów swoich we Włoszech, przedwcześnie rozgłosiły wiadomość, iż rząd włoski w sprawie wschodniej przyłączył się do Anglii i do Moskwy. Tymczasem najmniejszej prawdy w tem niema. Owszem Włochy starają się wycofać jak najrychlej, i niebawem odwrót swój wykonają za przykładem Niemiec, Austrji i Francji. Wszystkie przeciwne usiłowania radykalistów i *Italii irredenty*, związanej z p. Gladstonem przyjacielskiem porozumieniem i otrzymującej odeń obietnice, iż prowincje włoskie Austrji staną się dla Włoch wynagrodzeniem ich wierności whigom, przeszkodzić temu nie zdołają. Mówią, że hr. Menabrea, ambasador włoski w Londynie dał się usidlić przez p. Gladstona; ale inni twierdzą, że owszem bardzo zręcznie działa, i że mu się nie da wyprowadzić w pole.

W każdym zaś razie niemasz najmniejszego zobowiązania się ze strony Włoch do popierania polityki angielskiej po za tak zwanym koncertem europejskim, to jest, jeżeli jedno tylko z wielkich mocarstw oświadczy, iż dalej za p. Gladstonem nie pójdzie. Włochy wtedy natychmiast przyłączą się do tego mocarstwa, by się wycofać także. Niewątpliwe w tym względzie zapewnienia dane zostały posłowi tureckiemu Turckanowi bejowi, który d. 9. b. m. powołany został nagłącym telegramem w imieniu samego sułtana do Konstantynopola. Zdaje się, iż Turchan bej zaraz za przybyciem tam swojem o-

*) Dawna miara francuska, jeden boisseau zawiera w sobie 13.01 litrów francuskich.

bejmie tekę spraw zagranicznych. Dla tak młodego dyplomaty, bo mającego dopiero 35 lat, jest to krok ogromny. Podczas trzechletniego pobytu swego w Rzymie potrafił on zjednać sobie współczucie i zaufanie wszystkich dla bystrego swego rozumu, a oraz dla otwartego i szlachetnego charakteru. Tak w Kwirynale i w pałacu Konsulty, jako i w wyższem towarzystwie tutejszem zyskał sławę arcyzdolnego dyplomaty, uczciwego człowieka i jak najlepiej wychowanego, uczonego i dowcipnego męża.

Kobiety za nim przepadały, co wszakże nie zmniejszało bynajmniej powagi jego charakteru i dyplomatycznego działania. Turchan bej jest rodowitym Albańczykiem i jako taki nie może być jak tylko najprzeciwniejszym bezrozumnemu podziałowi swego kraju przez mieszańców czy oszukanych, którzy na kongresie berlińskim zasiadali. Nie przyczyni się więc on zapewne do przyspieszenia oddania Dulcigna Czarnogórze, który to krok przed przybyciem jego do Konstantynopola — gdzie dziś rano dopiero stanął — uczyniony został. Jednak potrafi zapewne utrzymać łagodność i przyzwoitość form w najdrażliwszych sporach, niezrażać Europy ostremi notami, ale zarazem dzielić ją jak najzręczniej między sobą, chociaż do tego podobno i zręczności nie potrzeba, bo sama się wkrótce podzieli.

Co do Włoch zaś, to zaręczyć można, iż najszczerszem życzeniem ogromnej większości ich mieszkańców jest zachowanie jak najdłużej neutralności. Jednak dwór i rząd przewidują wypadek, w którym takowa niepodobieństwem stać się może. Po której stronie Włochy wówczas staną? Ażeby z niejakiem prawdopodobieństwem odpowiedzieć na to pytanie, potrzebaby znać dokładnie z góry ostateczne ugrupowanie się innych mocarstw, które nie jest jeszcze wiadome.

Wiele zapewne głosów we Włoszech odzywa się za przymierzem z Anglią i za bezwarunkowem jej popieraniem. P. Gladstone, z wyjątkiem stronnictwa katolickiego, jest bohaterem i bożyszczem wszystkich liberalnych odcieni we Włoszech, a mianowicie odcienia radykalnego. Liberaliści włoscy, tak zachowawczy, jako i krańcowi, nie cierpią torysów, albowiem podejrzywają ich o sprzyjanie papieżowi i o mierny dla jedności włoskiej entuzjazm. Gladstone przeciwnie, obrońca narodowości, przyjaciel Garibaldego, jeden z Anglików, który najzawzięciej, najgłośniej gardłowali podczas sławnej wyprawy jego do Sycylii, i najwięcej pomagali słowem i piórem, jest dla Włochów ideałem ministra. Kiedy p. Gladstone był niedawno śmiertelnie chorym, niepokój całe Włochy ogarnął, jak gdyby chodziło o samego Cavoura. Anglia zaś największy na Włochy wpływ wywiera, albowiem te będąc półwyspem, ze wszech stron wystawione są na jej zemstę, a jeden ruch eskadry angielskiej może od nich oderwać Sycylię, bardzo niechętnie należącą do Włoch i żądającą udzielnego bytu, jak tego życzą sobie także neapolitańskie prowincje, Wenecja itd. pomimo plebiscytu.

Jednak z drugiej strony rząd tutejszy otrzymuje wiadomości, iż stanowisko p. Gladstona mocno jest zachwiane i że drogo przypłacić on może swoje doktrynerstwo, zuchwalstwo, moskalcfilizm i zostawanie pod pantoflem owej Moskiewki, która oczarowała i jak Armida w niewoli trzyma od lat kilku lubieżnego starca, czyniąc zeń powolne narzędzie petersburgskiego gabinetu. Zaprojektowany sojusz Włoch z Anglią na jednym człowieku się opiera, a jeśli p. Gladstona nie stanie, Włochy nie mogą liczyć na zbytnie sympatje w Londynie. Otóż te uwagi oziębiają w niepospolity sposób polityczną anglomanię włoską.

Nadto wpływ Niemiec na dwór i na prawicę jest bardzo znaczny, gdy przeciwnie lewica bardzo dla Bismarka oziębła, odkąd znalazła go mniej nierównie radykalnym niż mniemała z początku, i darować mu tego nie może, że wolałby Tryest do Niemiec przyłączyć, niż darować go Włochom. Ale wpływ lewicy, lubo ona u władzy, nie zdołał dotąd owładnąć całkiem polityki zagranicznej, która koniec końców, pomimo wszystkich zachcianek, koziołków i wiecznego wahania się pp. Cairolego i Depretisa, kierowana jest przez króla i przez prawicę.

Otóż król, chcąc poważnych rad zasięgnąć w tak ważnej chwili, wezwał do Monzy hr. de Launay, ambasadora włoskiego w Berlinie, i p. Nigrę, ambasadora w Paryżu. Obaj mają niebawem przybyć. Jeżeli więc jakie ważne postanowienie powzięte zostanie, nastąpi to chyba dopiero po ich przyjeździe.

Wkrótce nastąpi w Watykanie konsystorz. przy sposobności którego zajdą różne zmiany w dyplomacji papieskiej. Kardynał Nina podał się już do dymisji jako sekretarz stanu z powodu skołatanego zdrowia, i zastąpiony prawdopodobnie zostanie przez kardynała Jacobiniego, dziś nuncjusza w Wiedniu. Wyniesienie ks. Jacobiniego na pierwszy polityczny urząd Stolicy świętej znaczyć będzie prowadzenie nadal polityki w duchu ostatniej encykliki, to jest gorliwe krzewienie unii w słowiańszczyźnie, i zaczepną wojnę na zabój z prawosławiem, gdzie tylko szyzma istnieje.

Umarł wczoraj kardynał Bartłomiej Pacca ur. w 1817 i kreowany kardynałem przez Piusa IX. w 1875.

Zeszedł podobnież z tego świata słynny archeolog rzymski baron Ercole Visconti, liczący 80 lat, osobisty przyjaciel ś. p. Piusa IX. i jeden z najuczeńszych a przytem najdowcipniejszych ludzi naszej epoki.

W kwestji zdrowotnej.

Lekarze gimnazjalni.

Uczniowie szkół średnich w porównaniu z młodzieżą kształcącą się w szkołach ludowych, zostają pod względem zdrowotnym w daleko gorszych warunkach. Kiedy szkoły ludowe znajdują się w każdej dzielnicy, gimnazjaliści podążać muszą na naukę z najodleglejszych krańców miasta, częstokroć w lekkim przyodziewku, narażając się na nieuchronne kaszle, chrypki i katary, te pierwsze zarodki w młodocianym wieku niebezpieczniejszych i groźnych nawet chorób. Zdarzają się we Lwowie dnie, i to wcale nie rzadko, w których, jak mówi Fredro: „psa by nie wygonił"; w dni takie, na ulicach pustki zupełne, uczniowie tylko biegną pomimo deszczu, wichrów i zimna, bo ich goni jeżeli nie żądza nauki, to obawa przed naganą za zaniedbywanie się, obowiązek usprawiedliwienia każdej opuszczonej godziny. Niedosyć na tem: wielu, najdalej mieszkających, zmuszonych jest znacznie wcześniej wybrać się z domu i nieraz długo jeszcze wyczekiwać muszą na ulicy, dopóki z uderzeniem trzech kwadransy na ósmą lub drugą nie otworzą im bram budynku szkolnego. Co do tego szczegółowego punktu, czytaliśmy niedawno w dziennikach oryginalne wyjaśnienie, że uczniowie (czy też uczennice) muszą stosować się do godzin przepisanych dla nich i dla stróża szkolnego, i powinni tak uregulować swoje wychodzenie z domu, aby nie przyjść do szkoły ani za wcześnie, ani za późno.

Zgoda na to, ale z podobnym ostracyzmem wstrzymaćby się należało tak długo, dopóki wszyscy uczący się nie będą zaopatrzeni w zegarki kieszonkowe, albo przynajmniej rodziny ich będą miały zegary w domu. Ale idźmy dalej: z pomiędzy paru tysięcy gimnazjalnej młodzieży, iluż jest takich, którzy z tychże samych pobudek gorliwości wychodzą z domu już z zarodkiem choroby, o której sami jeszcze nie mają dokładnego poczucia. Ból głowy, dreszcze przemijające, ochrypienie powstające zwykle najniespodzianiej nie we dnie na zimnie, ale w nocy, w ciepłem łóżku — nie są to jeszcze dostateczne pobudki, aby narażał się pilny uczeń na opuszczenie kilku godzin nauki. Idzie więc do szkoły; z deszczu i zimna wchodzi do gorącej bo dobrze opalonej sali, napełnionej kilkudziesięciu kolegami jego, również jak on sam skłonnymi do przyjęcia choroby. Na drugi lub trzeci dzień choroba rzuca go na łóżko; a czyż to jego wina, że temu samemu losowi ulegli kilku innych, z którymi przez sześć lub więcej godzin zostawał w bezpośredniem zetknięciu? Liczba nieobecnych w klasie wzrasta, to — powiadają — zwykłe następstwa jesiennego powietrza — nie, to choroba zaraźliwa, wniesiona bezwiednie przez jednego ucznia, to brak nadzoru hygienicznego.

Kto ten nadzór ma spełniać? Dyrektor gimnazjum i nauczyciele sprawdzają codziennie obecność lub nieobecność uczniów; obecni, rozumie się, są zdrowi wszyscy — troskliwy dyrektor, czy gospodarz klasy, nie przestaje na tem: sprawdza czy wszyscy mają ciepłe ubranie, zapytuje czy który nie czuje się słabym; do nieobecnych posyła dowiedzieć się o przebiegu choroby i możliwej zaraźliwości jej — ale na tem koniec, więcej uczynić niepodobna.

Żałujemy bardzo, że nie mając autentycznych danych o stanie zdrowotnym młodzieży gimnazjalnej, uwagi nasze oprzeć musimy jedynie na tych objawach, które same niejako cisną się pod pióro. Zachodzą tu jednak liczne inne względy, które koniecznie wymagają ścisłego nadzoru higienicznego; do takich należą przedewszystkiem: urządzenie sal szkolnych, utrzymywana w nich temperatura, możliwa w nich liczba uczniów, umieszczanie klas równoległych w domach odpowiednich i niezawilgoconych itd.

W zestawieniu tych wszystkich pierwszorzędnych względów znajdujemy odpowiedź na powyżej stawiane pytanie.

Nadzór higieniczny nad szkołami powinni wykonywać lekarze.

Każde gimnazjum powinno mieć swego oddzielnego lekarza.

Zaprowadzenie podobnego nadzoru, nie miałoby w sobie nic nadzwyczajnego. Wszakżeż każdy oddział wojska ma swego lekarza; wszystkie zakłady i instytucje publiczne, znaczniejsze fabryki, stowarzyszenia prywatne itp. mają zapewnioną taką samą opiekę i pomoc lekarską. Dlaczegoż odmawiać jej mamy dzieciom naszym?

Oprócz nadzoru hygienicznego w szkole, do obowiązków lekarza gimnazjalnego należeć musi leczenie każdego chorego ucznia. Będzie to kontrolą zaniedbujących się i tylko z lenistwa niechodzących do szkoły, a zarazem ulgą dla rodziców, którzy częstokroć w skutek niezamożności pozbawieni są pomocy lekarskiej dla chorego dziecka.

„Niema funduszów na utrzymanie lekarza", odpowiedzą nam może. Owszem, znajdą się i fundusze; nie potrzebujemy żebrać u rządu o nową posadę etatową; nie potrzebujemy oglądać się za subwencją z łaski sejmu lub Wydziału krajowego; potrzebne na ten cel pieniądze składać będziemy sami. Corocznie przy zapisie szkolnym, pobierany jest od każdego ucznia gimnazjalnego jeden złoty reński „na zbiory naukowe"; wysoki ten podatek nadzwyczajny płacimy wszyscy, jakkolwiek niejednemu dziwnem się wydaje, dlaczego zbiorów tych nie uzupełnia sam rząd z podatków opłacanych przez kraj i z wpisowego szkolnego. Taksamo, tylko nierównie chętniej każdy ojciec złoży przy zapisie swojego syna 1 złr. „na pomoc lekarską", a fundusz ztąd powstały, 700—1000 złr., sądzimy, będzie dostatecznem wynagrodzeniem rocznem dla „lekarza gimnazjalnego".

Rzecz, jak widzimy, nie trudna do przeprowadzenia, idzie tylko o dobrą wolę.

Wychowując następne pokolenie, nie spuszczajmy ani na chwilę z uwagi, że *mens sana in corpore sano.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23. października.

* Przyjęcie deputacji polskich akademików w Peszcie było rzeczywiście wspaniałe. Na dworcu kolei państwowej nieprzejrzane tłumy oczekiwały przybycia młodych naszych rodaków. Wśród śpiewów hymnu węgierskiego i polskiego, odprowadzono ich przez przystrojoną dywanami i sztandarami polskiemi i węgierskiemi ulicę Kerepes do hotelu „Hungaria", gdzie odbyła się uczta. Świetny program przyjęcia Polaków w stolicy Węgier uległ tylko w jednym punkcie zmianie. Polscy akademicy zatrzymali się za długo w Wielkim-Waradynie i zamiast rano przybyli dopiero popołudniowym pociągiem do Pesztu. Ludność stolicy była zawiadomiona o tem spóźnieniu telegramem, dlatego rano tylko stokilkadziesiąt osób nie uwiadomionych o spóźnieniu przybyło na dworzec, a ulice, któremi pochód miał przechodzić nie były jeszcze udekorowane, a tylko z kilku domów powiewały polskie i węgierskie chorągwie. Pisma niemieckie umieściły z tego powodu ze zwykłą złą wiarą telegramy, że przyjęcie Polaków w Peszcie zrobiło fiasco. Tymczasem rzecz ma się wręcz przeciwnie; przyjęcie Polaków w Peszcie było prawdziwie serdeczną manifestacją.

* Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych zawiadamia, że opróżnione zostało jedno stypendjum dla sierot uczniów szkół publicznych po oficjalistach prywatnych (członkach Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych) z fundacji imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego na 70 zł. rocznie. Podania wnosić należy za pośrednictwem zakładów naukowych po dzień 15. listopada r. b. do Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji.

* Ciekawy przykład fiskalizmu austrjackiego: Jest we Lwowie „Towarzystwo Przemysłowe" składające się przeważnie z ludzi inteligencji, którzy połączyli się z sobą, żeby dopomódz do rozwoju zrujnowanego przez dawne rządy przemysłu krajowego. Otóż urząd podatkowy nie tylko okłada niezmiernie wysokim podatkiem każde poszczególne przedsiębiorstwo tego Towarzystwa, lecz opodatkował go jeszcze za „zużytkowanie pracy członków"!!! To jest kazał zapłacić za przedsiębiorstwo i za intelligencję zużytkowaną przy tem! Nie chcieliśmy wierzyć temu dopóki nie zajrzeliśmy do książek i nie przekonaliśmy się naocznie, że za inteligencję członków Towarzystwo płaci zwyż 150 zł. rocznie!

Przeciw temu bezprzykładnemu fiskalizmowi Towarzystwo wniosło przedstawienie, ale już pięć lat czeka odpowiedzi.

* Dziekan i proboszcz w Cieszynie, kanonik honorowy ks. Franciszek Śniegoń otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

* Minister finansów mianował inspektora podatkowego Jana Głogowskiego, starszym inspektorem podatkowym w okręgu lwowskiej krajowej dyrekcji finansowej.

* W tym roku nie przyjedzie już św. Marcin na białym koniu. Wyprzedził go jakiś inny święty. Wczoraj wieczorem zaczął padać śnieg na rozmokłą od deszczu ziemię. Na drogach i trotoarach zamienił się w błocisko, ale drzewa i dachy pokrył poważną siwizną. W Londynie pierwszy śnieg spadł przed dwoma dniami.

* *Gołos* donosi, że od Nowego Roku zacznie wychodzić w Odessie dziennik w polskim języku poświęcony przeważnie sprawom ekonomicznym. Redaktorem ma być jeden z wybitnych polskich publicystów.

* Poseł na sejm krajowy Pławicki zwołuje wyborców z miejscych posiadłości powiatu nowotarskiego na dzień 25. b. m., celem zdania sprawy ze swych czynności poselskich.

* W przyszłym tygodniu będziemy mieli dwa debiuty tenorzystów: p. Struczyńskiego artysty z Królestwa i p. Amsela z Warszawy, który kształcił się za granicą. Pierwszy z nich wystąpi w „Pięknej Galatei", drugi w „Łucji z Lamermooru".

* W sprawie miejsca urodzenia Tadeusza Kościuszki, odbiera *Wiek* od księdza Marcina Hryniewicza z Rudsławia w gub. Wileńskiej następującą list, wraz z kopią metryki urodzenia Kościuszki: „W nr. 210 *Wieku* przed kilku tygodniami fałszywie doniesiono o urodzeniu jenerała Kościuszki w majątku Siechnowicach w powiecie Kobryńskim, gubernii Grodzieńskiej. Nie zaprzeczam: może też majątek familia jego miała od wieków nadany sobie od królów, lecz jenerał Kościuszko nie tam się urodził, ale w Mereczowszczyźnie. Na dowód tej prawdy załączam niniejszem jego metrykę, wyjętą z akt kościoła parafialnego Kozowskiego od dawna u mnie zachowaną, jako wielce szacowną pamiątkę. Kopia metryki brzmi jak następuje: „Mereczowszczyzna 1746 r. 12 Februarii R. P. Romualdus Korsak S. T. L Prior Kosieviensis Ordinis Praedicatorum baptisavit infantem legitimorum conjugum filium Andream Tadaeum Bonaventurum Perill. M. D. Ludovici Tadaei et Theklae Ratomska Kościuszków mieczników Województwa Brzeskiego. Patrini fuere M. D. Casimirus Narkucki, Starosta Kuszliki (?) cum M. D. Protasewiczówna Suchodolska et M. D. Adamus Protasewicz vice Capitaneus districtus Pinscensis cum M. V. Anna Suchodolska, Pisarz. Ziemska Słonimska."

* Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Jana Krzyściaka, auskultantem bezpłatnym.

Krajowa dyrekcja skarbu nadała posadę starszego kontrolora przy c. k. urzędzie sprzedaży soli w Bochni Karolowi Kirchnerowi, zarządcy sprzedaży soli, zaś posadę asystenta przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce adjunktowi podatkowemu Stanisławowi Rożyckiemu.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała ofic. rach. Adolfa Winiarza, rewidentem rach.; asystentów rach.: Adolfa Bechera i Fabiana Tymolskiego, oficjałami rach.; kancelistę Apolinarego Stankiewicza i praktykantów rach.: Stanisława Jaworskiego i Gwidona Milana, asystentami rach.; wreszcie kontrolora zwiniętego magazynu tytoniowego w Jagielnicy, Tytusa Kisielewskiego, kontrolorem podatkowym.

* Stanisław Ruśycki, inżynier cywilny francuskiej kolei południowej, zmarł 14. b. m. w Paryżu.

* W chwili gdy Sacher-Masochy, Emile Franczoy i inne plamki tego pomiotu, bałamucą Niemców swojemi elukubracjami, zaprzeczając nam wszelkich zalet, całe nasze społeczeństwo przedstawiając w potwornem świetle, jako zacofane, głupie, nieposiadające w dziedzinie ducha nic, coby na uwagę zasługiwało, z wielkiem zadowoleniem przeczytaliśmy recenzję p. Albina Kohua dzieła zmarłego profesora Cybulskiego „Geschichte der polnischen Dichtkunst", zamieszczoną w tygodniku niemieckim *Ausland*. Oto charakterystyczny ustęp z tej pięknej rozprawki: „Powstała moda u Niemców powtarzania: „Polacy nie mają żadnej literatury; ich mowa jest tylko idjomem, którym lud mówi". Niewiadomo mi, kto był tym niemądrym, co zmyślił ten banalny frazes; tyle jednak wiem, że wielu go powtarza po części w polityczno-tendencyjnym zamiarze, i że tym sposobem niejeden literacki korsarz znając nieco literaturę polską i wiedząc, iż posiada wiele cennych dzieł, naśmiewa się pocichu, bo pod ochroną przesądu może bez skrupułu przywłaszczyć sobie z tego skarbu co mu się spodoba, nie potrzebując się obawiać, że przez pierwszego lepszego zostanie zdybanym na literackiej kradzieży i należycie do odpowiedzialności pociągniętym. *Ausland* kilkakrotnie już poświęcił swe szpalty na zdemaskowanie mniemanych talentów literackich, które odważyły się podać światu pod pięknie brzmiącemi tytułami rzeczy jako owoce własnej duchowej pracy, a właściwie wzięte z literatury polskiej. Prawda, że nie wiele potrzeba do tego sztuki i pracy, aby pod tym względem omamiać publiczność niemiecką a nawet całej zachodniej Europy, bo gdy każdy wykształcony zna literaturę włoską, francuską, angielską, hiszpańską i portugalską, a nawet skandynawską choć tylko w tłómaczeniach tylko i w skróceniu, to nikt nie ma wyobrażenia o historji literatury polskiej; zaledwie kilka nazwisk polskich pisarzy zna szersza publiczność w tłumaczeniach niektórych dzieł, podczas gdy wiele ich prac, oczywiście bez podania ich nazwisk, zjedzony kilku bezczelnym literackim piratom jako ich oryginalne utwory wysokie znaczenie."

Przytoczywszy ten ustęp *Czas* dodaje! Każdy zrozumie do kogo ten przytyk wymierzony — może odtąd Francuzy, Sacher-Masochy *e tutti quanti* przestaną się ubierać w pawie pióra, jeżeli ich się na każdym kroku z mniemanej wielkości bez pardonu demaskować będzie.

Wiadomości policyjne z d. 22. października. Skradziono: panu M. K. ze szpichlerza pod l. 93 przy ul. Łyczakowskiej 2 korce pszenicy, 1/2 kor. jęczmienia, 1/4 korca krupek perłowych, 30 funtów miodu; pann W. P. z pomieszkania pod l. 9 przy ulicy Murarskiej 1 srebrny kieszonkowy zegarek ze złotym łańcuszkiem i 6 zł. gotówką.

Złożono w policji 4 zł. znalezione w bramie domu pod l. 10 przy ulicy Ossolińskich, i okulary znalezione w ogrodzie miejskim.

— **Sądowa Wisznia.** Rada gminna miasta Sądowej Wiszni uchwaliła przesłać panu Adolfowi Turnerowi kapitanowi plackomendy we Lwowie pisemne podziękowanie za poniesione trudy nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa publicznego w mieście tutejszem podczas tegorocznych manewrów wojskowych.

Kobiety w Ameryce.

Jak powszechnie wiadomo, zakres działalności kobiety nigdzie nie jest tak obszerny jak w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Po tamtej stronie Oceanu występują one w każdej dziedzinie sztuk pięknych, widzimy je na ambonie, po szpitalach, na katedrach naukowych, w krajowych komisjach szkolnych a nawet jako rzeczników w Izbie sądowej i przy najwyższym trybunale.

Temu ostatniemu zakresowi działalności kobiety stawiano najtwardszy opór. Mistress Myra Brodwell, jeszcze w r. 1869 zaniosła prośbę o przypuszczenie do sądu w państwie Illinois, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, odwołała się do najwyższego sądu, na razie jednak zamierzonego celu nie dopięła. Podobnego losu doznały usiłowania wielu innych kobiet do zawodu sędziowskiego zupełnie ukwalifikowanych, aż nareszcie w r. 1871 niejaka miss Phebe Conxins przy sądzie w St. Louis uzyskała prawo występowania na równi z innymi adwokatami. Tym sposobem skoro wyłom raz już został zrobiony, powiodło się i innym kobietom dostąpić tego zaszczytu, a kongres Stanów Zjednoczonych w Filadelfii przyznał bilem przyjętym w obudwu Izbach prawo ukwalifikowanym kobietom piastowania adwokatury tak przy sądach okręgowych jak i przy najwyższym trybunale.

Dzielność energii kobiet w Ameryce pochodzi zapewne i stąd, że jest zespolona z pewnym rodzajem idealizmu. Szczególną sprężystością i wytrwałością obdarzone kobiety uważają się za misjonarki powołane, jak same to wypowiadają, do odzyskania przynależnych kobiecie praw. Od miesiąca marca 1879 praktykuje jako rzeczniczka przy najwyższym sądzie w Waszyngtonie mistress Seckwood z wielkiem powodzeniem swój zawód i jej to usiłowaniom i wymowie zawdzięczają murzyni, że i im adwokatura stała się przystępną.

W Stanach Zjednoczonych liczą obecnie do 40 kobiet oddających się adwokaturze. Wiele z nich miało przedtem z niemałemi trudnościami do walczenia. I tak kolegium profesorów uniwersytetu w Hastings odmówiło prośbie petentki, która chciała na wydział prawniczy uczęszczać, motywując to tem, że profesorowie, nie uważają za odpowiednie interesom wszechniey, przypuścić do niej słuchaczy płci żeńskiej. Niezrażona powyższą odmową odwołała się petentka do najwyższego trybunału, a jasnem wyłuszczeniem słuszności swojej prośby i jej uprawnienia, pomyślną otrzymała rezolucję.

Dziwaczniejszą niż postać adwokatki wydaje się nam Europejczykom kobieta-kaznodziej, co po tamtej stronie Oceanu bynajmniej nie należy do osobliwości. Pierwszą w tym zawodzie była murzynka z Ulster-County, niewolnica półkownika Ardinburgh, na imię Izabeli ochrzczona, szeroko i daleko znana pod nazwiskiem „Sojourner Truth," i jako taka czynna tam od pół wieku w kościele i w szkółkach niedzielnych. Uzyskawszy w r. 1817 wolność, była jeszcze tak mało wykształcona, że nie umiała odróżnić prawej strony od lewej. Kiedy do Nowego Jorku przybyła dla szukania sobie służby, mówiła tylko językiem holenderskim, wykształciła się jednak rychło w ciąga swojej służby. Jej życiorys, skreślony przez p. Becher Stowe, znaną autorkę powieści „Chata wuja Tomasza" budzi wielkie zajęcie.

Przejęta głęboką religijnością, odznaczała się zarazem oryginalnością w sposobie mówienia i żywym humorem. Przed ostatnią wojną odgrywała na zebraniach stowarzyszeń przeciw niewolnictwu, wybitną rolę, występując zawsze gorliwie i energicznie w obronie swojej rasy. Podczas wojny domowej oddawała po lazaretach w Waszyngtonie i w Wirginii wielkie usługi, a Abraham Lincoln ówczesny prezydent należał do rzędu jej przyjaciół i czcicieli. Obecnie liczy już przeszło 100 lat i żyje w państwie Michigan, oczekując jak się wyraża „żeby ją Pan do siebie powołał." W swojej naiwności dziwi się ezci i poszanowaniu jakich ze wszech stron doznaje.

Po niej z rzędu jest najpopularniejszą kaznodziejką mistrs. Margaret Cott. Dzieckiem jeszcze będąc zadziwiała wszystkich swoją roztropnością i dojrzałością umysłu, a dla jej pobożności przypuszczono ją już w 11tym roku do konfirmacji. Kościół metodystów silniej niż inne na jej umysł oddziaływał, lecz jej ojciec major Newton nie pozwalał jej wypisać się z kościoła episkopalnego, którego sam był wyznawcą. W 17. roku wyszła za mąż za kapsa, a po jego śmierci sama prowadzeniem interesu z najlepszem powodzeniem się zajmowała. Przechodząc jednak pewnego razu koło kościoła metodystów, zatrzymała się, i po chwili namysłu postanowiła poświęcić się „służbie pańskiej". Odtąd zaczęła swoje religijne wykłady, oparte na doświadczeniach z religijnego stanowiska jej wewnętrznego i zewnętrznego życia. Wkrótce też zwróciła na siebie uwagę duchowieństwa metodystów, które jej zaproponowało wziąć udział w misjach, co też z radością przyjęła. I pokazało się, że kiedy na kazaniach misjonarzy ledwie kilku słuchaczy bywało, na jej kazania przeciwnie liczne tłumy spieszyły. Nawet w ciągu jej podróży w interesach handlowych (trzeba bowiem wiedzieć, że misjonarze różnych sekt i kościołów umieją łączyć sprawy duchowe z materjalnemi) trudziła się nawracaniem, i to z bardzo pomyślnym rezultatem, dlaczego też otrzymała formalną licencję do kazań po kościołach, a biskup kościoła metodystów Gilbert Haven wyraził o niej zdanie, że jest najwymowniejszą kaznodziejką, i że swoim jeniuszem i potęgą swojej wiary więcej dla kościoła korzyści przynosi, niż którykolwiek z braci w Panu."

Nie mniejszem powodzeniem jako kaznodziejka odznacza się mrs. Phebe Hannasaid. Ta dama napisała już w bardzo młodym wieku niezliczone mnóstwo wierszy, szkiców, życiorysów, powieści, artykułów dziennikarskich, wykładów i kazań. Między owemi kilku tuzinami powieści, które p. p. Phebe Hannasaid napisała, znajduje się jedna premiowana „Córka żołnierza", która niemal w każdej szkółce niedzielnej się znajduje. Jej „Życia Lincolna" rozeszło się w 20.000 egzemplarzy, równie jak i życiorys sławnego filantropa Peabodego.

W r. 1865 kazała po raz pierwszy, a w 3 lata została w Hingham w Machachusett przy Universalist-Church jako pastor instalowana. W 1874 r. powołano ją na pastorat w Jersey-City z płacą 2500 dolarów. W przeciągu trzechletniego jej funkcjonowania w tamtejszej gminie kościelnej powiększył się zastęp wiernych w trójnasób, a poczet uczęszczających na nauki niedzielne w szkółce z 30 na 200.

Reverend (wielebna) Anna Oliver, urodzona w Bostonie, była pierwszą słuchaczką teologii (metodystka) na wszechnicy, i piastuje obecnie urząd pastora w Broklinie. Jej kazania są sławne. Oprócz pełnienia swoich duchownych obowiązków oddaje się ona malarstwu, nie jako amatorka, lecz jako prawdziwa artystka. Podobnie i miss Smiley, ze sekty kwakrów, która po ostatniej wojnie jako misjonarka między murzynami gorliwie pracowała, zajmuje jako kaznodziejka wybitne stanowisko.

Z każdym rokiem wzrasta w Zjednoczonych Stanach poczet kaznodziejek i adwokatek, z czego się pokazuje, że dla tamtejszych kobiet kazalnica i kratki sądowe więcej mają powabu, niż scena teatralna, bo znowu śpiewaczek i aktorek Anglia, Irlandja i Niemcy dostarczają Ameryce.

Podajemy powyższe szczegóły jako ciekawy rys charakterystyczny stanowiska kobiet w społeczeństwie amerykańskiem.

— **O skazaniu Feliksa Pyata**, redaktora „Commune", na dwa lata więzienia i tysiąc franków kary za gloryfikowanie królobójstwa, pisaliśmy już dawniej. Dzisiaj nadmienimy, że manifestacya socjalistyczna, jaką chciano urządzić Pyatowi, nie przyszła do skutku, ale urządzono zebranie w dniu 18. b. m. w sali Goffarda, którego rezolucje miały wpłynąć na przebieg procesu. Na posiedzeniu tem przyjęto porządek dzienny następującego brzmienia: Zebrani w sali Goffarda obywatele oświadczają solidarność z ideami wypowiedzianemi w "Commune" i są zdecydowani nie tylko protestować dzisiaj przeciwko rządowi, który „niszczy wolność", ale zebrać się także w masach w dniu procesu Pyata przed pałacem, zwanym pałacem sprawiedliwości. Oświadczają wreszcie, że obowiązkiem jest wszystkich rewolucyjnych socjalistów wypędzać i pozbywać się tyranów i monarchów, gdziekolwiek ich znajdą."

Dla scharakteryzowania owego zgromadzenia podajmy jeszcze, że jeden z mowców policzył Gambettę także do rzędu tych tyranów i monarchów, których obowiązek nakazuje się pozbywać.

— **Dobra Bialskie w królestwie Polskiem**, własność księżnej Marji Hohenlohe Schilingfürst, małżonki domniemanego następcy ks. Bismarka, mają podobno przejść wkrótce w inne posiadanie. Dobra te dostały się księżnie Hohenlohe drogą sukcesji, po księżniczce Stefanii Radziwiłłównie, jej matce, zaślubionej ks. Ludwikowi Witgensztejnowi, synowi b. feldmarszałka wojsk moskiewskich. Dobra te stanowią i dziś jeszcze jedną z większych majętności prywatnych; w skład ich wchodzi miasto powiatowe Biała, miasteczko Sławatycze, Domanów i wiele wsi i dominiów położonych w Królestwie i w gub. Grodzieńskiej.

O kupno dóbr bialskich traktuje jeden z bankierów warszawskich. Układy ciągną się dość dawno; przedstawiają jednak wiele trudności z tego mianowicie powodu, iż wartość szacunkowa dóbr bialskich, oznaczoną podobno została na dwa miliony rubli. Wysokość szacunku tego opiera się głównie na znacznej ilości starych lasów, które zarząd dóbr umiał dotąd starannie zakonserwować. Życzyćby tedy należało, aby w razie przyjścia do skutku układu, szacunek nie był opłacony kosztem owego starodrzewu, którego niestety rokrocznie wiele u nas ubywa, a nic nie przybywa.

— **Do historji dyplomu październikowego.** Antoni Lonkay opowiada w *Magyar Allam* jako świadek naoczny następującą zajmującą historję: „Dzień 19. października 1860, w którym wydany został znany dyplom październikowy, stał się pamiętnym dla redaktorów peszteńskich. Już 18go t. m. otrzymaliśmy od ówczesnego gubernatora, jenerała broni Benedeka zaproszenie, aby się stawić u niego w twierdzy dnia 19. o godz. 10. przed południem. Zadziwiło nas, że po raz pierwszy otrzymaliśmy zaproszenie w węgierskim języku. O naznaczonej godzinie stawili się u Benedeka wszyscy redaktorowie pism politycznych. Br. Zygmunt Keměny reprezentował *Pesti Naplo*, Karol Weiss Kircher *Pester Lloyd*, Antoni Lonkay *Idök Tanuja*, Jan Török *Pesti Hirnök*, Ludwik Nadaskay ówczesny dziennik urzędowy, Albert Pakh *Politikai Ujdonsagok*, a Maurycy Ballagi *Prot. Egyh. és Iskolai lap*. Z tych siedmiu redaktorów żyje obecnie już tylko dwóch, trzecim żyjącym świadkiem tej audjencji jest sam jenerał Benedek. Gdyśmy stanęli w półkolu w sali audjencjonalnej wszedł szybkim elastycznym krokiem Benedek w uniformie jenerała kawalerji. Dotychczas był on w twierdzy panem życia i śmierci. „Dzień dobry, moi panowie", rzekł po węgiersku, proszę się przedstawić, znam bowiem tylko jednego barona Zygmunta Keměny. (Każdy się przedstawił wymieniając pismo, które reprezentuje) — „*A propos* pana barona Keměny — pan jesteś zły człowiek, gniewam się na pana...." „Nie pojmuję, dlaczego Ekscelencja uważasz mię za złego człowieka..." odpowiedział Keměny ze zwykłą flegmą. „Zaraz panu powiem, dlaczego się gniewam. Prosiłem pana, abyś oświadczył redaktorom, żeby zawsze ze skargami, jeżeli jakie mają, do mnie się udawali, a ja wszystko załatwię. Ale oni tego nie czynią, a jeżeli co mają przeciw Prottmanowi (dyrektorowi policji) zaraz zwołują sesję i z żółcią nań napadają." Na to baron Keměny: „Uważaliśmy za zbyteczne trudzić Waszą Ekscelencję, wiemy bowiem że nie jest w mocy Waszej Ekscelencji zmienić austrjackie przepisy prasowe, a Prottman w ich imieniu włada nami".... „A widzi pan", zawołał Benedek prawie oburzony, „właśnie dlatego jesteś pan złym człowiekiem, ponieważ nie miałeś do mnie zaufania. Nie mogę wprawdzie zmieniać austrjackich przepisów prasowych, w każdym jednak razie mógłbym nieraz coś pomódz. Ale przejdźmy do rzeczy, z powodu której zawezwałem tutaj panów.... Ale pozwólcie mi teraz mówić po niemiecku. Umiem wprawdzie rozmówić się po węgiersku z huzarem albo piechurem, ale wobec panów nie władam dokładnie węgierskim językiem. (Następnie rzekł po niemiecku dosłownie, co następuje:) „Mei panowie, jutro dnia 20. października zostanie wydana w Wiedniu konstytucja przez Najj. Pana. Ja wiem bardzo dobrze, że gdyby wam sam Pan Bóg dał konstytucję, b ę d z i e c i e n a n i ą s z c z e k a ć. Dlatego napominam was po przyjacielsku, aby żaden z was nie ważył się agitować przeciw konstytucji, która jutro ogłoszoną zostanie. To dopiero byłoby pięknie, gdybyście obznajomili publiczność, jak śliczną i podzięki godną jest ta konstytucja; ale nie róbcie tego, nie agitujcie, bo każdego, ktoby się to uczynić poważył — zaraz zamknąć każę. Czyście słyszeli, jak ralcę namiestnictwa M. kazano zamknąć do domu obłąkanych? Tak samo każę zamknąć wszystkich, którzy będą agitować przeciw konstytucji. Oto, co chciałem wam powiedzieć. Dodatkowo zawiadamiam panów, że wkrótce ztąd odejdę. Na moje miejsce przyjdzie tany r e g e n s c h o r i; niech wam z nim bardziej szczęście służy, aniżeli ze mną, adieu!" Powiedziawszy to szybko się oddalił. We drzwiach obrócił się jeszcze raz do nas i rzekł po węgiersku: „Jeszcze jedno, moi panowie! Jeżeli po moim odjeździe będziecie co o mnie pisać, czy to dobrego, czy złego, proszę zakreślić odnośne ustępy czerwonym ołówkiem i odesłać mi do Werony." Jeden z nas — redaktor urzędowej gazety wystąpił i rzekł: „Jeżeli Ekscelencja pozwoli będę mu regularnie pismo moje posełać!" „Nie trudź się pan", odrzekł Benedek, „czy pan sądzisz, że ja mam czas czytać wiele dzienników? Posyłaj mi pan tylko to, co mnie dotyczyć będzie". Potem się oddalił. Spozieraliśmy po sobie zdziwieni. Z uśmiechem opuściliśmy pałac a wracając do domu rozmyślaliśmy nad łacińską sentencją: „Quanta sapientia regitur mundus...."

— **Legenda o lwie.** Przed kilkunastu dniami podaliśmy za dziennikami angielskiemi, że w Londynie wyrwał się z menażerji lew i plątał się w okolicy Banstead. Dzienniki angielskie podały tę wiadomość z powodu, że z tej okolicy doniesiono o panującym tam panicznym postrachu i okropnych wieściach, jak pożarciu całej trzody owiec, rozszarpaniu kobiety i t. d. i t. d. Wiadomości te przyprowadzały do rozpaczy publikę londyńską, która obawiała się, że lew gotów się namyślić i wrócić do Londynu — tak, że wzięto się na ostro do właścicieli multum egzystujących tam menażeryj, którzy w końcu oświadczyli plakatami, że żaden lew im nie uciekł. Cóż to więc za lew okropny pojawił się w Banstead i zkąd przybył? Z niedaleka. Oto pewnemu szynkarzowi skradziono szyld, na którym był wymalowany „czerwony lew". Jakiś z dowcipnisiów zauważył na miejscu w szynkowni, że czerwony lew uciekł, jakaś kumoszka nie wiedząc o zniknięciu szyldu a zasłyszawszy o ucieczce lwa, rozpowiedziała o tem innym kumoszkom i w okamgnieniu rozbiegła się wieść o ucieczce lwa naturalnie z Londynu.

— **Baron Dingelstedt**, dotychczasowy dyrektor nadwornej opery w Wiedniu ustąpił ze swojej posady, a na jego miejsce powołany został kapelmistrz z Wiesbaden p. Jahn.

— **Przed Izbą karną** sądu ziemskiego w Lesznie toczył się w dniu wczorajszym proces wytoczony p. Zygmuntowi hr. Czarneckiemu z Ruska za wywieszenie na swym pałacu dwóch chorągiewek, jednej z napisem „śmierć" a drugiej z napisem „Niemcom." Prokuratorja łącząc napisy obu dwóch chorągiewek w jedną całość, dopatrzyła się w tem wykroczenia przeciw §§. 130 i 111 kodeksu karnego i na podstawie tych paragrafów wytoczyła oskarzenie hr. Czarneckiemu. Równocześnie wytoczyła oskarzenie który przeciw temu owe chorągiewki zatknął na pałacu. Na wczorajsze postępowanie sądowe zebrała się liczna publiczność. Oskarzonego bronił poznański rzecznik p. Jaśdżewski. Proces zakończył się skazaniem hr. Czarneckiego na trzy miesiące więzienia a dekarza na 2 tygodnie. Prokurator wniósł o skazanie hr. Czarneckiego na półtora roku więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Austrjacki bank krajowy („Länderbank"). *Nowa Presse* donosi: Austrjacki Bank krajowy ukonstytuuje się około 6. lub najdalej 16. listopada. Poprzód ma się odbyć jeneralne zgromadzenie Société d'Union, które ma postanowić podwyższenie kapitału zakładowego, a potem dopiero poczynione zostaną kroki do ukonstytuowania się banku. Prezes Société d' Union p. Bontoux przybędzie w tych dniach do Wiednia, i dopiero podczas jego bytności tamże rozpoczną się właściwie rokowania z osobistościami mającemi wejść w skład dyrekcji i Rady nadzorczej nowo założonego banku. Obecnie zawiązano rokowania z hr. Wodzickim, by zapewnić sobie gotowość jego do objęcia miejsca gubernatora banku, lecz sprawa ta jest dopiero w pierwszym zawiązku. Na stanowisko wiceprezydenta upatrzono pewnego wysokiego urzędnika, lecz i tu jeszcze nie powzięto decyzji stanowczej. Jako dyrektorów wskazują już dziś najrozmaitsze osobistości, jakkolwiek dopiero za bytności p. Bontoux będzie można mówić o nominacjach na pewne. Akcje nowego towarzystwa zostaną sprzedane najpierw w Paryżu i Wiedniu, lecz zamierzonem jest także wprowadzenie ich do Hollandji i Berlina, a nawet pewne pismo niemieckie donosi, że reprezentacja „Länderbanku" w Berlinie powierzoną zostanie znanej firmie, która swego czasu brała udział w założeniu banku kolejowego. Przed emisją akcyj zostaną wydane kwity interymalne. Syndykat dla odbioru akcyj, złożony będzie z Société d'Union générale jako koncesjonarjusza, z Société générale pour favoriser le developpement du commerce et de l' industrie en France, z Société des depots et d'escomptes courants, z towarzystwa Crédit industriel, z Société française, z pewnego konsorcjum lyońskiego i z konsorcjum prywatnego. Udział tak znakomitych instytucyj finansowych cechuje założenie Länderbanku, jako także dla Francji bardzo ważne zjawisko finansowe."

Wiedeński Union Bank przychyla się do udzielenia gremium galicyjskich producentów nafty pożyczki kilku milionów, bez poręczenia Wydziału krajowego. W tym celu ma się we Wiedniu z końcem przyszłego miesiąca zebrać komitet krajowy ustanowiony dla przemysłu naftowego.

Lwów dnia 23. paździer. (S p r a w o z d a n i e l w o w s k i e j I z b y k u p i e c k i e j). Ceny za 10 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·— do 10·75 zł., biała od 10·— do 10·75 zł., żółta od 9·75 do 10·50 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 9·25 do 9·50 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 6·75 do 7·25 zł., pastewny od 6·— do 6·50 zł., jesienny od —·— do —.— zł.— Owies od 5·80 do 6·20 zł. — Groch do gotowania od 9·25 do 10·25 zł., pastewny od 7·— do 7·80 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·— do 5·50 zł. Bób od 11·— do 12·— zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6·— do 6·25 zł. — Rzepak zimowy od 11·40 do 11·70 zł., rzepak letni od 11·— do 11·25 zł. — Lnianka od 9·40 do 9·75 zł. — Nasienie lniane od 11·50 do 12·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od —·— do —·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 39 — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 32·25 do —·— zł.

U w a g a. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

U s p o s o b i e n e: Stałe.

W a l u t a: Mark —.— — Rubel 1.18¹/₄. — Napoleondor 9.37¹/₂.

Wiedeń, d. 21. października. Na dzisiejszy targ przywieziono cieląt 2018, zabitych wieprzów 378, zabitych owiec 864, żywych owiec 9.550, żywej nierogacizny galicyjskiej 1976.

Cielęta płacono żywe 36 do 42 zł., zabite cielęta 45 do 54 zł., zabite wieprze 45 do 48 i 54 złr., zabite owce 24 do 30 i 85 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu 42 do 45 zł, lekki towar 30 do 38 zł., za 100 kilo mięsa.

Galicyjska nierogacizna żywa 30 do 36 i 38 zł.; węgierska 48 do 53 zł. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nie ma prawie dnia, żeby nie donoszono o gwałtach w Irlandji. I tak np. w hrabstwie Kork w nocy z soboty na niedzielę wpadło piętnastu zamaskowanych ludzi do pomieszkania pewnego fermera, i oświadczyło mu, że natychmiast go podpalą, jeżeli nie odda bezwłocznie zboża, które na licytacji zakupił przed kilku dniami, a które należało do Irlandczyka. Lord Ardilann właściciel znacznych dóbr w Irlandji otrzymał z Birmingham list, w którym niezaajomy „mściciel" grozi lordowi i rządcy jego śmiercią. Także wdowa zamordowanego lorda Mountmorres wystawioną jest na ciągłe ataki terroryzmu ligi agraryjnej.

Wieśniacy zamieszkali w jej posiadłościach wzbraniają się pracować u niej, lub sprzedawać jej drzewo na opał, tak że policjanci musieli dla niej ścinać drzewa w jej lesie. Dama ta także otrzymała listy z groźbami. Podczas gdy w Irlandji wszystko wre i kipi, pisma londyńskie po długiem rozważaniu doszły wreszcie do wniosku, że decyzja rządu, aby ścigać sądownie przywódzców ligi agraryjnej, jako głównych inicjatorów dziejącego się w Irlandji nieporządku jest dostatecznie uzasadniona. Inne pisma ośmieszają naturalnie to usiłowanie rządu usunięcia bezprawia łapom cą bezprawia, a rozpasanie demagogów irlandzkich mimo zapowiedzianych i przedsięwziętych już przez rząd środków policyjnych, zdaje się usprawiedliwiać drwiny tych dzienników.

Sędziowie pokoju hrabstwa Galway błagali już rząd usilnie o wysłanie dostatecznej siły zbrojnej. W Woolwich nakazał też rząd wygotować znaczną ilość nabojów, które niezawodnie przeznaczone są dla Irlandji. Oprócz służby więziennej tylko irlandzka policja, instytucja na wpół wojskowa zaopatrzoną jest w takie naboje. Przytem uzbraja rząd kilka pułków do użycia w Irlandji — co bardzo jest na czasie jeśli rząd chce zapobiedz wojnie domowej. Albowiem oranżyści (wrogowie katolicyzmu i zwolennicy gnębienia Irlandczyków a stronnicy rządu angielskiego) okazują wielką chęć do walki z legitymistami i już zbroją się. A trzeba przyznać, że ostatecznie właścicielom dóbr i ich stronnikom nikt za złe nie weźmie jeśli w braku praktykowanych w innych cywilizowanych państwach środków ochrony ze strony władzy, sami chwycą za broń w obronie własnej i kulkami za kulki odpłacać zaczną.

Opawa d. 22. października. Popołudniu cesarz częścią powozem, częścią pieszo zwiedzał fabryki, szpital, gdzie z chorymi rozmawiał, żeńską szkołę wydziałową, męzką szkołę ludową, gdzie egzaminować kazał, koszary, szpital wojskowy, plac musztry, następnie strzelnicę miejską i wrócił do mieszkania, mimo słoty tłumy ludności wszędzie okrzykami go witały. Przyjmował pruskiego jenerała hr. Brandenburga, którego na obiad zaprosił. O godz. 7mej wyruszył korowód pochodniowy i była produkcja spiewaków śród entuzjastycznych okrzyków. Na tem się festyny skończyły. Dla zakładów dobroczynnych i ubogich w Opawie cesarz wyznaczył 3.500 złt, a w Cieszynie 1.600 złt.

Belgrad d. 22. października. Wybuchło przesilenie ministerjalne; decyzja zapadnie jeszcze dzisiaj.

Dortmund d. 22. października. Koloński pociąg kolejowy, który ztąd wczoraj popołudniu wyruszył do Berlina, spadł pod Courlen z lokomotywą z nasypu kolejowego. Maszynista i jeden podróżny zabici, 26 osób ciężko rannych.

Paryż d. 22. października. „Ajencja Havas" donosi: Z powodu trudności względem Dulcigna, poleciły Włochy, Austrja i Francja swoim ambasadorom w Konstantynopolu, aby ponownie przypomnieli sułtanowi, że przyrzekł bezwarunkowo wydać Dulcigno.

Ateny d. 22. października. Izba posłów wybrała Asgierinosa na prezydenta 92 głosami przeciw 55, które otrzymał kandydat ministerjalny Kalifornas; ośm kartek było próżnych. Zapewne gabinet wnet się poda do dymisji.

Konstantynopol d. 22. października. Kłopoty co do Dulcigna ztąd pochodzą, iż Czarnogóra żąda, aby okręg Dulcignański równocześnie z miastem Dulcignem odstąpiono, podczas gdy Porta chce, aby narazie s t a t u s q u o na wschód jeziora Skodarskiego zatrzymano i załatwienie tej sprawy późniejszym rokowaniom ambasadorów w Konstantynopolu pozostawiono. Natomiast odstąpiła Porta od swoich żądań co do bandery tureckiej w porcie Dulcignańskim i zagwarantowania praw i mienia tych muzułmanów, którzy w Dulcigno pozostaną. (Polit. Corresp.)

Cetynia dnia 23. października. Rokowania między delegatami czarnogórskimi a Bedri baszą nanowo się poczęły w Virbazarze. Widoki rychłego wydania Dulcigna znowu znacznie zmalały z powodu nowych propozycyj tureckich.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś w sobotę dnia 23 października 1880.
Po raz pierwszy:
KSIĄŻĄTKO
Opera komiczna w 3 aktach z francuskiego pp. Meilhac i Halevy, muzyka Ch. Lecocqua.
Nowa garderoba — nowe dekoracje pędzla p. Dilla.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

W niedzielę dnia 24. października 1880.
O godz. ¹/₂4. po południu:
ZBÓJCY
Dramat w 5 aktach Fr. Szyllera.
Wyjątkowo o godzinie pół do 8mej wieczór:
Po raz drugi:
KSIĄŻĄTKO.

Przyjechali dnia 23 października 1880.

HOTEL ŻORZA: K. hr. Bobrowski z Andrychowa. M. Kozicki z Kolędzian. K. Chavallier i F. Chaux z Lyonu. W. Silberstein z Wiednia. H. Aschkenaze z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI: K. Kawecki z Drohobycza. T. Wasilewski z Sienkowa. S. Uzdański z Warszawy.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Heinrich i A. Łącki z Królestwa.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Döhler z Drezna. J. Marcoin z Krakowa. F. Förster z Cieszyna.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 8 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby kupieckiej, 23 października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	268	—	271	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	160	—	163	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	291	—	296	—
„ kredyt galic. po 200 złr.	250	—	255	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	80	97	80
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	96	80	97	80
Banku hypot. galic. 6 prct.	101	30	102	30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100	—	101	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	96	80	97	80
Obligacje komun. Zakł. kr. wł 6%	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr	100	—	101	50
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	52	5	62
„ cesarski	5	55	5	65
Napoleondor	9	32	9	43
Półimperjał rosyjski	9	64	9	76
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	72
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	57	70	58	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 22. Października 1880.
godzina 2 minut 28. popołudniu.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred.	243.—		
Anglo-austr.	109.60	Unionsbank	105.80		
Kolej Kar. Lud.	268.75	Nordbahn	239.75		
Kolej Połud.	81.50	Kolej Alföld.	150.—		
Kolej Elżbiety	187.50	Kolej Lw.-czer.	161.—		
Węg. Nordostb	141.—	Wied. Communal.	115.—		
Węg. obl. p. w zł.	84 25	Galiz. indemnal.	97.50		
Losy z r. 1864	171.—	Kolej siedmiog.	106.90		
Renta węg. 6%	106.35	Losy tureckie	—.—		
Bankverein	125.—	Rosy. rubel pap.	1.18.—		
Losy węgier.	107.50	Marki niemieckie	—.—		

Usposobienie osłabione.

Wiedeń d. 23. października
godzina 10 minut 50 przed południem:

Akcje kredytowe	275.50	Anglo-austrjac.	110.75
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	81.50
Unionsbank	106.30	Napoleondor	9.35¹/₂
Rosyj. banknoty	—.—	Usposobienie: słabsze.	

Berlin d. 22. października
godzina 5 minut 45 po południu:

Rosyjs. bank.	203. ·	Akcje kredyt.	474.50
Lombardy	141.—	Galicyjskie	115.75
Kolei Rumuń.	53.70	Austr. banku	172 40

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 50
4½% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	92 —

Lwów. dnia 23 października 1880.

W sali Stowarzyszenia „Gwiazda"
ulica Franciszkańska liczba 7,
Dziś w Niedzielę 24. października, odbędzie się
pierwsze przedstawienie
Bernharda
teatru małp i psów
i sztuk konnych w miniaturze.
Kasa otwarta o 6tej, — początek o 7mej godzinie.
Bilety w lokalu Gwiazdy od g. 10 rano do 8 popołudniu.
Plakaty zawierają bliższe szczegóły.
Jutro przedstawienie.

We wszystkich księgarniach
we Lwowie i na prowincji są do nabycia: Ustawy hipoteczne przetłómaczone i praktycznie objaśnione przez Józefa Wawel-Louis. Cena zniżona na 2 zł. w. a., z przesyłką pocztową pod opaską 2 zł. 10 c. 2—2

W tym jeszcze miesiącu
wyjdzie z druku
Haliczanin i Noworocznik Szczutka
Kalendarz na rok 1881.
Cena egzemplarza 50 ct. Tuzinami znacznie taniej.

Dla cierpiących na gościec.
Do p. Franciszka Jana Kwisdy, c. k. dostawcy w Korneuburgu.
Z przyjemnością donoszę panu, że za pomocą pańskiego płynu gościcowego osiągnęłam nader szczęśliwy rezultat.
Cierpiałam mianowicie przeszło rok na gwałtowne bole w stawie lewego ramienia, które podczas dżdżystej pory się podwajały, lecz po dwukrotnem natarciu rozcieńczonym płynem gościcowym zupełnie ustały.
Użyłam nadto jeszcze jedną flaszkę i mogę obecnie podczas deszczu wychodzić, nie czując ani śladu dawnych cierpień, za co panu serdecznie dziękuję.
Wiedeń, 1. maja 1880.
Marja Wischin.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach. Skład główny u Franciszka Jana Kwisdy, c. k. dostawcy nadwornego i właściciela apteki obwodowej w Korneuburgu.

SKŁAD MEBLI
obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju wyroby własne według **wzorów francuskich i wiedeńskich** poleca
WIKTOR ŚWISTERSKI
STOLARZ
róg ulicy Teatralnej i placu św. Ducha l. 11.

Tylko z powyższą odznaką zaopatrzone beczki zawierają prawdziwy, powszechnie jako najlepszy uznany
Cement Portlandzki
z fabryk akcyjnych, dawniej Grundmann w Opolu.
Główny skład utrzymują i sprzedają po cenach fabrycznych
F. C. Proksch & Bayer,
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 1.

BIURO
stowarzyszenia nauczycielek
w Krakowie,
przy ulicy Mikołajskiej, pod liczbą 435, pod kierunkiem **A. Dembowskiej**, poleca Szanownym rodzicom i opiekunom nauczycielki, ochmistrzynie i bony narodowości polskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej, przyjmuje na mieszkanie i stół, nauczycielki przybywające za stosownem wynagrodzeniem. 1—10
8897

Wiedeń 21. październ.

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	71	40	71	55
„ „ w srebrze 5 „	72	65	72	80
Losy 1854 po 250 zł.w.a. 4 pr.	122	75	123	25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	129	—	129	50
„ 1860 „ 100 „ „ „ .	131	75	132	25
„ 1864 „ 100 „ „ „ .	170	50	171	50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143	75	144	50
Renta złota 11 prc.	86	50	86	60
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	97	—	97	50
Bukowińskie	95	50	—	
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	106	50	106	65
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	123	—	123	50
Węgierska poż. po 100 złr.	107	25	107	75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	108	75	109	25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	—	—	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	273	60	273	80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	242	25	242	50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	772		773	

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	815	—	816	—
Unionsbank po 100 złr.	105	80	106	—
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	124	50	125	—
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	125	25	125	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	72	—	73	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	149	50	150	—
Elżbiety „ 200 „	187	—	187	50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2390	—	2400	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	164	50	165	50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	268	25	268	75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	13	—	13	25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	160	50	161	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	173	—	173	50
„ „ l. B. „ 200 „	194	50	195	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	156	75	157	25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	134	—	134	50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	274	50	275	—
Südbahn po 200 zł. sr.	81	51	82	—
Tramway wied. po 170 zł.	205	25	205	75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	137	25	137	75
Węgier. północ.-wsched. po 200 złr. srebrem	140	50	141	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	143	50	144	—

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117	15	117	65
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100	—	100	30
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91	75	92	25
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	50	101	90
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	99	—	100	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a. 5 „	102	05	102	20
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	87	50	88	50
Alföldzka po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	87	80	88	50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	—	—	95	—
Elżbiety po 5 pro. sr.	98	—	98	75
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97	50	98	50
„ „ 1870 5 „ „ „	98	50	99	25
„ „ 1872 5 „ „ „	101	50	102	50
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105	75	106	25
„ „ 5 „ w.a.	101	75	—	
„ „ 5 „ srebr.	104	40	104	70
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	—	—	105	50
„ II. em. 5 prc.	—	—	108	25
„ III. em. 1871 300	102	50	108	—
„ IV. e. a 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	90	25	90	50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92	75	93	25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	89	—	89	50

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	88	50	89	50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	98	25	98	75
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91	80	92	20
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91	25	91	75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	80		80	50
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	177	—	177	50
Klary po 40 złr. m. k.	38	—	40	—
Insbruckie prem. poż.	23	50	24	50
Keglevich po 10 złr. m. k.	15	50	16	50
Krakowska po 20 złr. m. k.	20	—	20	50
Lublańska prem. poż.	23	50	24	—
Budzińskie m.	37	—	39	—
Palffy po 40 złr. m. k.	36	50	37	—
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17	—	17	50
K. Salm po 40 zł. m. k.	49	—	49	25
Solnogrodzkie prem. poż.	21	—	22	—
St. Genois po 40 złr. m. k.	47	25	47	75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	50	24	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	31	—	—	—
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	41	50	42	—
Dewizy 3-miesięczne				
Berlin 100 mark	57	40	57	50
Frankfurt 100 mark.	57	40	57	50
Hamburg 100 mark	57	40	57	50
Londyn 100 funt. szterl.	117	75	117	95
Paryż 100 franków	46	35	46	40

W KSIĘGARNI

Karola Wilda

we Lwowie,
ulica Akademicka, liczba 3,
na składzie opera komiczna
Ch. LECOCQ'A

„Książątko"

(Le petit Duc).

Partycja fortepianowa z tekstem francuskim i niemieckim	zł. 7.20
— bez tekstu na 2 ręce	„ 4.80
„Le petit Duc" Potpouri I II	„ 1.20
„Le petit Duc" „ na 4 ręce	„ 1.80
„Le petit Duc" Polka	„ 1.20
„Le petit Duc" Walce	„ 1.32
— na 4 ręce	„ 1.80
„Le petit Duc" Kadryle	„ 90
— na 4 ręce	„ 1.32
„Le petit Duc" Fantaisie p. Monint	„ 1.29

Tańce, Partycje, Potpourri z oper: Boccacio, Kadet okrętowy, Zielona wyspa, Dzwony z Corneville i t. d.

! Wypożyczalnia nót!
Karola Wilda
największa w Polsce!

Warunki abonamentu nadzwyczaj przystępne. 3896 1—3

Kapelusze na sezon zimowy najmodniejsze polecam po cenach przystępnych, pojedyncze od 6 zł., strojne od 10 zł. i wyżej.

Puder najlepszy pudełko 1 zł. 20 ct.

Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję do prania, farbowania i fryzowania

M. Topolnicka we Lwowie plac Halicki Nr. 1.

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 3823 2—6

Dnia 15. października przeniosłam mój

Zakład krawiecczyzny damskiej

z pod l. 13. ul. Halicka, **pod l. 14. plac Halicki.**

Zaopatrzyłam się również w odpowiednie materje modne i rozmaite przybory do ubierania sukień i polecam się nadal łaskawym względom Wielmożnych Pań.

Naukę kroju i szycia udzielam jak dawniej codziennie od godziny 9. do 1. 3848 2 6

Józefina Dąbrowska.

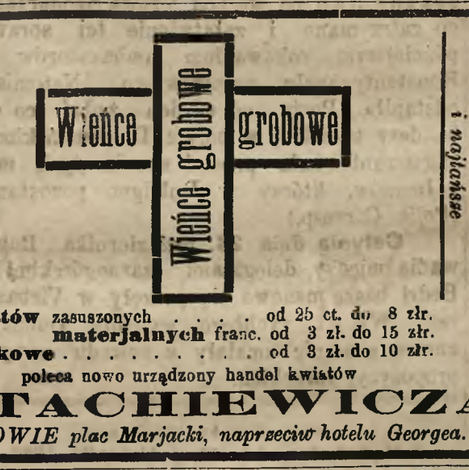

W największym wyborze i najtańsze

W największym wyborze i najtańsze

z kwiatów zasuszonych . . . . od 25 ct. do 8 złr.
„ materjalnych franc. od 3 zł. do 15 złr.
„ paciorkowe . . . . . od 3 zł. do 10 złr.

poleca nowo urządzony handel kwiatów

J. STACHIEWICZA

we LWOWIE plac Marjacki, naprzeciw hotelu Georgea.

Zakład Ogrodniczy

JÓZEFA SKARBKA

we Lwowie pod l. 21. na Rurach,

znany szerszej Publiczności od kilkudziesięciu lat, nagrodzony na wystawach lwowskich ogrodniczo-sadowniczych w roku 1873 i 1874, dwoma medalami srebrnemi i listem pochwalnym, dyplomem honorowym za wyroby bukietów i wieńców, ma zaszczyt przypomnieć się Szanownej Publiczności, nadmieniając, że dostarcza

BUKIETY, WIEŃCE i GIRLANDY weselne

ze świeżych kwiatów na zamówienia **po cenach najtańszych.**

Bukiety salonowe

i WIENCE GROBOWE

z zasuszonych kwiatów w najwyborniejszym guście.

Sprzedaż kwiatów w wazonkach rozmaitego rodzaju pojedyncze i hurtem, oraz dostarcza kwiaty do dekoracji salonów. 3895 1 3

Zamówienia w najkrótszym czasie.

Fryderyk Mroziński

SKŁAD
i pracownia FUTER
znany z taniości
i najlepszych towarów

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 7.
(dawniej Nowa) vis-a-vis handlu p. Kozłowskiego.

na wystawie krajowej wyszczególniony MEDALEM zasługi.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:

posiadam **znaczne zapasy FUTER gotowych damskich i męzkich,** tak do podróży jak do miasta.

KAFTANY ASTRACHAŃSKIE

podszyte futerkiem podług najnowszych, fasonów **Garnitury damskie** podług najgustowniejszych i najmodniejszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** damskie jedwabne i wełniane do futer. **Wierzchy** gotowe do futer męzkich itd. 3814 2—?

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary wykonuje z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancję.

Cenniki na żądanie franko.

Ogłoszenie.

Z powodu zwinięcia stada, odbędzie się licytacja z wolnej ręki na

konie w Izydorówce, d. 4. i 5. listopada.

Między końmi wystawionymi na licytację znajdują się klacze źrebne, roczniaki, 2 latki, 3 latki, 4 latki, i dwa ogiery 4 letnie zdolne do reprodukcji; ogółem sztuk 20. Odległość od stacji kolejowej Stryj mil dwie. P. P. licytujących będą oczekiwać furmanki na stacji. 3886 2—6

Bliższa wiadomość w Administracji majątku Izydorówka, poczta Żurawno.

J. Neuhöfer

c. k. nadworny
optykimechanik
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9.,
róg ulicy Sykstuskiej,

poleca Szanownej P. T. publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

Okulary, ćwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 zł. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej, macicy i słoniowej kości.
Lornety teatralne od 8 złr. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 zł. i wyżej.
Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
Teleskopy, pespektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.
Alkoholometry po zł. 2.50, 3.50 i 5.
Sacharometry po zł. 2.50 i 3.50.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, całówki (Zoelstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach, przyjmuje się i oblicza jak najtaniej.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można, jeśli nieodpowiedni, w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer,
c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ul. Karola Ludwika, l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.
3751 2—12

Trzy wielkie medale zasługi!

za środki desinfekcyjne znakomitej dobroci, mianowicie:

Kadzidło antimiazmatyczne.

Od czasu jak naukowe badania wykazały, że główną przyczyną chorób epidemicznych są zaraźliwe miazmata unoszące się w powietrzu, od tego czasu dokładają wszelkich starań nad wynalezieniem środka niszczącego te twory a zdrowiu ludzkiemu nieszkodliwego. Jednym z tych środków jest właśnie **kadzidło antimiazmatyczne** które bezwarunkowo jest najsilniejszem ze wszystkich dotychczas znanych środków desinfekcyjno antimiazmatycznych, radykalnie oczyszcza i odświeża powietrze i posiada woń przyjemno-aromatyczną. Przedewszystkiem zaleca się do kadzenia przy chorych na tyfus, ospę, kur, szkarlatynę, dyfterję itp. Skrapiać odzienie chorych i dzieci udających się do szkoły i powracających ztamtąd. Flaszka 50 ct.

Ocet desinfekcyjny.

Ktokolwiek chce uniknąć przeniesienia zarazek i rozszerzenia chorób nagminnych obowiązkiem jego jest zaopatrzyć się w **ocet desinfekcyjny,** który w zastosowaniu jest praktyczny i w skutkach nadzwyczaj doniosły. Flaszka 50 ct.

TROCICZKI desinfekcyjne

zyskały powszechne uznanie za swoje znakomite skutki, gdyż przy paleniu się wydzielają z siebie gaz niszczący wszelkie zaraźliwe miazmata unoszące się w powietrzu. Pudełko 10 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i zaprzysiężony chemik sądowy.
Lwów, ul. Kopernika l. 3. 3874 1—?

Zupełnie świeży transport otrzymał handel

HERBATY Chińsko-rosyjskiej

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, rynek l. 45.

półkilo herbaty Congo	zł. 1.60	najlepsze	zł. 1.50.
„ Soochong	„ 2.—	najprzed.	„ 4.—
„ Souchong	„ 3.—	karaw. 5, 6 i 8.	„ 6.—
„ Pecco najpr.	„ 4.—	żółtej	„ 8.—
„ Pecco	„ 2.50		

Okruchy herbaciane pół kilo zł. 1.20,
Ośmiosetni stary RUM bremski
butelka cała zł. 1.50 pół „ —.75
„ ćwierć „ —.40

Cenniki rozsyłamy franko! Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą, wysyłają się. Opakowanie nic się nie liczy!

2871 1—?

Skład komisowy

Perkali, Shirtingów, Calicot itd.

z słynnej fabryki

Benedykta Schrola i Syna w Braunau

w Magazynie Schayerów

we LWOWIE. 3817II 2—?

Wina butelkowe

Mam zaszczyt zwrócić uwagę P. T. Publiczności na mój dobrze urządzony skład najlepszej jakości **win austrjackich, węgierskich, Bordeaux, reńskich i szampańskich.** Cenniki gratis.

3522 1—15 **Jakób Hacker,**
Weingrosshandlung we Wiedniu, Habsburgergasse Nr. 3.

Poszukuję 3849 3—6

dzierżawy apteki

lub umieszczenia jako **magister farmacji.** M. S. l. 12 ul. Pańska, Lwów.

C. k. oficerowie, kadeci i jednoroczn. ochotnicy
wszelkiej broni nabyć mogą

Płaszcze na deszcz

z sukna uniformowego,
podwójnej materji z wkładką z gumi
(c. k. wył. przyw.)

Ściśle podług przepisów umundurowania. Nie do odróżnienia od zwyczajnego płaszcza sukiennego. Podwójny cel. Kilkoletnia trwałość. Z jednego patent. sukiennego płaszcza szeregowca jeden płaszcz oficerski. 3526 1—?

Paget et Co., *Armee Lieferanten,*
erste k. k. pr. Fabrik wasserdichter Stoffe we Wiedniu, I. Riemergasse 13.

Sprzedaż z wolnej ręki

realności i gruntu

pod budowę, — ulica Żółkiewska, l. 69.
Bliższa wiadomość u właścicielki.
3894 1—2

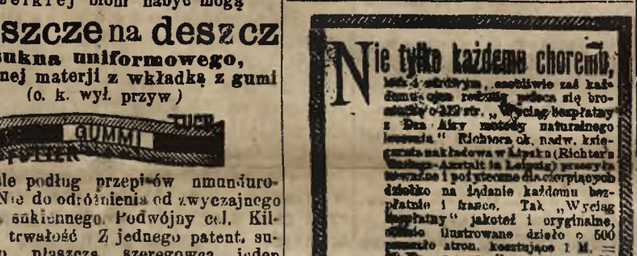

Ostrzeżenie!

Jan Miskiewicz (brunet, średniego wzrostu, szczupły) używany w kantorze służbowym podpisanego do rozprowadzania sług, został z kantoru wydalony, nie ma więc odtąd upoważnienia do przyjmowania zamówień dla naszego kantoru ani też do odbierania należytości.

Sługi wysełane z naszego kantoru zaopatrzone być muszą w polecenia na biletach na ten cel drukowanych, na które prosimy zwracać uwagę. 3713 2—3

J. Poliński,
właściciel Biura wywiadowczego i kantoru służbowego we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.

Grzyba i zgniliznę

i t. p. usuwa radykalnie Dr. H. Zerenera

Antimerulion

c. k. uprzyw. środek, uznany za najlepszy, z chemicznej fabryki **Gustaw Schallehn,** we Wiedniu, X. Bez., ochraniają jednocześnie trwale wszystkie części budowlane w domach, szachtach, zakładach kąpielowych i t. p., niemniej progi kolejowe, m sty 1—4 3559

Skład we Lwowie w aptece **Zygm. Ruckera.**

Poszukuję
Administracji dóbr
za kaucją,

z gwarancją umówionego dochodu bez inwentarza lub z tymże.

Zgłoszenia do Administracji Gazety Narodowej pod literami **N. S.** 1—8

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ciężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko króla znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i E. Mendrochowitz i n p. Goldbaum. 3405 8—22

Moje cierpienia piersiowe i mój kaszel, liczące 80 lat życia, zostały wyleczone za pomocą **Jana Hoffa piwa zdrowia i ekstraktu słodowego.**

Słowa powyższe nie po raz pierwszy wygłoszone, znajdujemy znowu w jednem piśmie.

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wys kich orderów pruskich i niemieckich, we **Wiedniu,** fabryka **Grabenhof 2.** Skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Treść. Skuteczność pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego była nadzwyczaj dobra W skutek regularnego używania tych preparatów ustały moje cierpienia piersiowe, pomimo wieku mego, liczące 80 lat, prawie zupełnie. Jestem panu za ten skutek bardzo zobowiązanym. 3554 4—4

Berlin, 22. czerwca 1880.
Wa. J. Hersberg,
kapitalistka, Wienerstrasse 32

Upraszam o przysłanie mi 58 flaszek piwa słodowego i cukierków.

Urzędowe sprawozdanie lecznicze.

Szpital w nowych koszarach przy Pionierstrasse, Berlin: O nową przesyłkę wybornego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, które naszym rannym tak dalece skutkowało, że się bez takowego obejść nie mogą, uprasza w imieniu pań *Minister Ronn.*

Główny skład we Lwowie w apt. Zyg. Ruckera; J. Beisera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza, Jana Müllera, St. Markiewicza, w Drohobyczu apt. Lud. Dobrzynieckiego; w Kołomyi u S. L. Henich; w Krakowie u Kowańskiego, Jana Janigi i wszystkich aptekach; w Bochni u J. Michnika i P. Jakobera; w Borysławiu u Armatio Olinp; w Czerniowcach u Ig. Schnircha i J. Golichowskiego apt.; w Kimpolung u Kosińskiego i Turczańskiego, w Żurawnie u apt. Tomaczewskiego.

Do
wygrania!

15. listopada 1880
Na losy regulacji rzeki Cisy.
Główna wygrana 100 000 zł.
Cena promesy 2 zł.

11. listopada 1880.
na Losy loterji rządowej
7421 wygranych wartości zł. 220.600
Cena losu 2 złr.

Do nabycia w handlu herbaty
Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie 45.
3673 2—8

Prawie rozdarowane!

Objęte od zarządu masy upadłej

„wielkiej fabryki srebra britania"

olbrzymi skład, musi być z powodu napadłych wielkich wypłat i zupełnego uprzątnienia lokalności

o 75 procent niżej wartości szacunkowej sprzedany,

zatem prawie rozdarowany. Tylko za 6 zł. 70 ct. czyli zaledwie połowy wartości wyrobu, otrzymuje się następujący nader doskonały serwis jadalny, który dawniej 30 złr. kosztował, przytem ręczy się, że przedmioty przez 25 lat zawsze białe zostaną.

6 noży stołowych, z dosk. ostrzami stalowemi,
6 praw. ang. ze srebra brit. widelców,
6 ciężkich ze srebr. brit. łyżek,
6 najlepszych ze srebra brit. łyżeczek,
1 ciężka ze srebr. brit. chochla,
1 ciężka ze srebr. brit. warzeszka,
6 najdelik. cizelowanych podstawek na szklanki,
6 pyszn. podstawek na noży, ze srebr. brit.
2 piękne ciężkie kubki na jaja,
2 piękne tacki na cukier,
1 pyszn. pieprzniczka lub cukrowniczka,
1 sitko do herbaty, najlep. jakości,
2 pyszne lichtarze salonowe,
2 pyszne nasadki do lichtarzów.

50 sztuk.

Wszystkie te wymienione przedmioty w ilości 50 sztuk gustownych przedmiotów kosztują razem 3630

6 złr. 70 ct.

Zamówienia za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki jak dalece zapas wystarczy, załatwia pp.

Blau et Kann, *General-Depot der Brit.-Silber-Fabriken we Wiedniu, I* Elisabethstrasse Nr. 6.

Setki podziękowań i pism uznania znajdują się do przejrzenia w naszem biurze. Przy zamówieniach wystarczy adres:

Blau et Kann we Wiedniu.

Magazyn towarów bławatnych i płócien
BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

Lwów, Rynek l. 32.

poleca po cenach umiarkowanych w największym wyborze

Wełnianki różnych wyrobów.
Materje na pokrycia futer
Flanele i Barchany białe i kolorowe.
Chustki Hymalaja flanelowe i włóczkowe.
Płótna S zirtingi i Bielizna
Wyroby trykotowe ciepłe.

Próby na żądanie franko.

Ponieważ udało mi się nabycie kilku partyj towarów znacznie niżej ceny fabrycznej, przeto sprzedaję je po następnych cenach.

Pled podróżny 8/3 metr. dług. 1 1/2 metr. szer., dobra materja szt. zł. 4.25
Materje na płaszcze deszczowe z dobrej wełny, metr po 1 zł. 80 ct.
Materje na męzkowy, trwałe i dobre, metr po 2 zł. 80 ct.
Materje na spodnie zimowe z dobrej wełny na 1 spodnie 1·17 metr. 8 złr.

Bardzo wielki wybór pięknych materyj na paltoty zimowe, spodnie, ubrania, szewioty, kamgarny, baje, piśnie, peruvien, doskiog itp.

Jan Stikarowsky
w Bernie (Brünn)

skład fabryczny hurtowny i ozęściowy.
3484 Wzory opłatnie. 8—16

Pierwsza austrjacka parowa
FABRYKA
szczotek i pędzli
Braci Sennewaldt
w Białej
przy Bielsku,

na pierwszej austr. szląskiej przemysłowej rolniczo-gospodarczej i leśnej wystawie w Cieszynie 1880 wyszczególniona złotym medalem, poleca PP. kupcom i szczotkarzom wielki wybór różnych **szczotek i pędzli** we wszelkich gatunkach.

Wyroby nasze mają znak protokołowany „Jeleń." 3860 1—5

Dyrekcja
Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie,
spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,

b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
do 100 złr. bez wypowiedzenia,
od 100 złr. do 500 za 30-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60 „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE: 3889 1—12

Julian Thilsch. Feliks Piątkowski. Aleksander Pilarski.

Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca:
handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych
Walentego Stachiewicza
w Tarnopolu (Targowica końska.)

C. GIANI

C. k. nadworny zakład misterstwa
robót tkackich i haftów
we Wiedniu I. Seilergasse Nr. 10.
Obfity skład paramentów kościelnych.

Wykonanie wszystkich w ten zawód wchodzących robót, jakoto: **chorągwi towarzystw, wstążek do chorągwi, całunów** itp. pod gwarancją najrzetelniejszego i najtańszego wykończenia.

Cenniki i wzory bezpłatnie. Dostawy także za spłatami ratalnemi. 2919 9—25

WIEN

Do uprzejmej wiadomości.

A. CZOŁOWSKI i HENRYK KATZENELLENBOGEN
jako generalna reprezentacja Fabryki wyrobu machin, narzędzi rolniczych i odlewarni Th. BREDTA w Ottynii,
polecają Szanownej Publiczności w następujące przedmioty zaopatrzony **skład w Stanisławowie.**

Młocarnie ręczne, młocarnie z nanesami o różnej sile koni, sieczkarnie różnego systemu, młynki do czyszczenia zboża, cylindry, wialnie, pługi różnego systemu do głębokiej lub płytkiej orki i pługi trzyskibowe, różne odlewy uskuteczniając wykonanie takowych w jak najkrótszym czasie, przyjmują zamówienia na kotły parowe, aparata gorzelniane najnowszego systemu, w szczególności zalecamy system HENZEGO do zacieru kukurudzy w stanie niemielonym, aparata browarniane i do młynów parowych, pompy różnej wielkości i konstrukcji, rekwizyta do gaszenia pożarów, rury różnej grubości spiżowe i żelazne ciągnięte, nareszcie naczynia różne do ręcznych robót.

W skutek zawiązanych stosunków przyjmujemy także zamówienia na wszelkie i do różnych celów służyć mogące wyroby w fabrykach zagranicznych.

Po cenach fabrycznych jak najumiarkowaniej obliczonych, uskuteczniamy wszelkie zamówienia w czasie jak najkrótszym, aby zadaniu przyjętemu godnie i z całą sumiennością ku zupełnemu zadowoleniu Szanownej Publiczności w usiłowaniach naszych odpowiedzieć. 3870 2—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.